Nr 201. **Kraków, 3 Września — Niedziela.** Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniężne i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 września.

Przegląd Polityczny.

Poseł do Rady państwa Ludwik Wolski w liście do *Dziennika Polskiego*, zaznaczywszy swoje zapatrywania różniące się z zapatrywaniami większości Koła polskiego, oświadcza, iż w tym roku nie zwoła zgromadzenia swoich wyborców.

W poniedziałek dwa sejmy krajowe w Austryi rozpoczynają tegoroczną swą czynność, mianowicie sejm galicyjski i krajński. Kilka obradować zacznie dopiero d. 26 września, a sejmy Dalmacyi i Tryestu jeszcze wcale nie są zwołane.

Odbyło się wreszcie w Wiedniu zgromadzenie robotników t. z. umiarkowanych, złączonych w stowarzyszenie „Wahrheit"; aby się jednak powiodło, a raczej aby nie przyszło do zaburzeń, musiała policya postawić w pobliżu sali „Pod trzema aniołami" i w pobliskich jej ulicach 250 ludzi ze straży bezpieczeństwa publicznego. Bez okazania karty wejścia nikogo nie wpuszczano; dlatego na sali panował porządek, i zgromadzenie odbyło się bez najmniejszej przeszkody; natomiast anarchiści demonstrowali na ulicy, wystąpili bowiem tłumnie, śpiewali i wyszydzali obradujących w sali. Policyi powiodło się jednak tak pokierować, iż między jedną a drugą frakcyą nie przyszło do starcia, czego się przy wyjściu ze zgromadzenia obawiano. Rezolucya, którą uchwalono, brzmi jak następuje: „Z uwagi, że demokracya socyalna dąży do takich stosunków społecznych, w którychby moralność i sprawiedliwość zupełne znalazły urzeczywistnienie; z uwagi, że moralny cel nie może być osiągnięty niemoralnemi środkami; z uwagi wreszcie, że demokracya socyalna oprzeć się musi na masach ludu, a skutkiem tego żadna jej czynność nie może się sprzeciwiać poczuciu prawnemu ludu, zgromadzenie oświadcza: 1) że teorye, które głoszą walkę klas zapomocą wszelkich moralnych i niemoralnych środków, ze socyalizmem nietylko nic wspólnego nie mają, lecz zostają nawet w wyraźnej z nim sprzeczności; 2) że teorya walki bez wyboru środków dla sprawy pracującego ludu w najwyższym stopniu jest zgubną, gdyż zwraca przeciw socyalizmowi poczucie prawne ogółu, a stronnictwo robotników sprowadza do moralnego poziomu bandy rozbójników; 3) że stósownie do tego wszyscy ci, którzy taktyce podobnej dotąd jeszcze hołdują, są nieprzyjaciółmi i zdrajcami sprawy pracującego ludu; 4) zgromadzenie piętnuje wreszcie zamach, dokonany na Marstallingerze, jako pospolitą i ohydną zbrodnię, i z oburzeniem odpiera każde usiłowanie przypisywania demokracyi socyalnej jakiejkolwiekbądź wspólności z osobami współwinnemi zbrodniczego zamachu, do jakiegobądź one stanu należeć mogą." Anarchiści zaś usiłowali przeprowadzić rezolucyę oświadczającą, „że wobec zamachu dokonanego na Marstallingerze, którytо czyn przypisywany jest radykalnemu stronnictwu robotników, (czego jednak dotąd nie dowiedziono) zgromadzenie robotników stanowisko swoje określić będzie mogło dopiero po ukończeniu procesu." Przypominamy bowiem, że jedynym celem owego zgromadzenia było, określić stanowisko robotników wobec zamachu rozbójniczego na Marstallingera.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstw obrony krajowej i skarbu, zawierające sprostowanie rozporządzenia z dnia 1 lipca 1879, które zawierało przepisy wykonawcze do ustawy kwaterunkowej z d. 11 czerwca 1879 r.

Wbrew doniesieniom berlińskim, według których miało już nastąpić zezwolenie rządu na emisyę akcyj pierwszeństwa w sumie 5 milionów złr. na budowę kolei jarosławsko-sokalskiej, dowiaduje się *Presse*, że układ emisyjny nie otrzymał dotychczas zatwierdzenia rządowego, gdyż zachodzą jeszcze pewne trudności formalne, które jednakże zostaną usunięte prawdopodobnie w przeciągu kilku tygodni. Finansowanie ma objąć dom berliński Bleichrödera.

Dziennik *Prager Tagblatt* donosi, że wobec coraz śmielszej akcyi stronnictwa anarchistów w Austryi, zamierzono w sferach rządowych utworzyć osobną komisyę, złożoną z delegowanych ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, reprezentantów władz policyjnych i krajowych, któraby pod przewodnictwem hr. Taaffego zbadała, czy zachodzi potrzeba w Austryi wprowadzenia w życie wyjątkowych ustaw dla socyalistów? W razie, gdyby się komisya zatem oświadczyła, zostanie niebawem Radzie państwa przedłożony odnośny projekt ustawy. — Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z Egiptu sprzeczne i niejasne nadchodzą wiadomości, zwłaszcza co do zawieszenia broni, zażądanego przez Arabiego, a mającego być wstępem do kapitulacyi. Wiadomość to podejrzana, bo ostatnie spotkanie pod Kassasin, jakkolwiek zakończyło się zwycięztwem Anglików, dowiodło jednak, że twierdzenie jenerała Wolseleya o zupełnej demoralizacyi wojsk Arabiego, jest z gruntu mylnem. Armia egipska biła się dzielnie, była nieźle prowadzoną i w każdym razie pokazała, że wyprawa angielska do Egiptu nie będzie owym spacerem do Kairu, o którym mówiono w Londynie. Najlepszym tego dowodem jest zażądanie posiłków z Anglii, bo też w istocie siły Albionu są za słabe nawet wobec takiego przeciwnika, jakim jest Arabi.

Konwencya turecko-angielska jeszcze niepodpisana. Wkrótce sławna ta konwencya stanie się mytem. W Anglii opinia publiczna jednomyślnie oświadcza się przeciw jej zawarciu.

Przedwczesną, jak się zdaje, była wiadomość podana przez dzienniki o zakończeniu sporu granicznego między Turcyą a Grecyą. Do *Polit. Corr.* donoszą bowiem z Aten, że d. 30 sierpnia grecka baterya wyrugowała turecki oddział z pozycyi pod Zorba. Nazajutrz zażądał turecki dowódca zawieszenia broni, na które jednak nie zgodzono się ze strony greckiej, wskutek czego walkę na nowo podjęto. Anglia poczyniła energiczne przedstawienia w Atenach, żądając od rządu greckiego wstrzymania na granicy wszelkich wojennych kroków.

Lesseps oświadczył w Neapolu korespondentowi dziennika *France*, że za powrotem do Paryża unikać będzie wszelkich owacyj, których sobie bynajmniej nie życzy. Przyjeżdża on zresztą tylko na jeden dzień do Paryża, a potem wraca na wieś, aby odpocząć. Co do kanału, oświadczył jego genialny twórca, że dzięki dyscyplinie personalu, wszystko tam w porządku. Jesteśmy panami kanału — dodał Lesseps — możesz to pan głośno powiedzieć. Zawsze będziemy się zdala trzymać od polityki.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że w ostatnich dniach rozeszła się tam pogłoska o podróży cesarza Aleksandra do Wiednia celem spotkania się z cesarzem Austryackim. Pisma wiedeńskie dowiadują się z najlepiej poinformowanego źródła, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy, bo w tej chwili nie może być mowy o wyjeździe Cara za granicę.

W Paryżu w kołach dyplomatycznych utrzymują, że następcą msgra Czackiego zostanie msgr Vannutelli, papiezki legat w Konstantynopolu.

Dziennik *Capitale* donosi, że we wrześniu zostaną mianowani kardynałami następujący dygnitarze koscielni: Arcybiskupi: Wiedeński, Neapolitański i Sewilski; biskup Strossmayer, wreszcie nuncyusze: Czacki i Vanutelli.

Ostatnia sesya sejmowa kończącego się sześciolecia, która w poniedziałek otwartą zostanie, pamiętne po sobie zostawi wspomnienie, jeżeli stworzy podstawę dla rozwiązania sprawy funduszu indemizacyjnego i jeżeli tem samem zasłuży sobie na nazwę sesyi indemnizacyjnej. Zapowiedziane w tej mierze przedłożenie rządowe, będzie najgłówniejszym przedmiotem obrad Sejmu; należyte jego załatwienie zadośćuczyni jednemu z głównych punktów obecnego programu krajowego, spełni dawno wyrażone życzenie i usunie niebezpieczeństwo, które chociażby było tylko widmem, miłem nie jest, i którego obecność nie zachęca do pracy. Nie znanem nam jest do tej chwili przedłożenie rządowe, a na wieściach i pogłoskach sądu naszego opierać nie chcemy. Z góry atoli postawić musimy zasadę, że tak wielce pożądane załatwienie sprawy funduszu indemnizacyjnego nie może na razie, w najmniejszej nawet mierze zwiększyć ciężarów kraju. Nie może przedewszystkiem dla tego, że kraj nie jest w stanie ani nakładać na siebie, ani opłacać wyższych podatków. Stoimy tu wobec niepodobieństwa, które usuwa wszelką dyskusyę. Kraj jest biedny, znękany materyalnie, wycieńczony, zaniedbany ekonomicznie przez państwo! Każda kombinacya, zmierzająca do zadośćuczynienia jego życzeniu co do funduszu indemnizacyjnego w myśl ścisłej sprawiedliwości, która jednak zwiększyłaby na teraz ciężary krajowe, nie tylko przestałaby być aktem ścisłej sprawiedliwości — ale byłaby srogiem szyderstwem, spotęgowanem świeżemi klęskami. — Aby kraj się podniósł, aby zakwitł, aby jego siła podatkowa, nie sztucznie ale istotnie się wzmogła, musi on w kierunku programu marszałkowskiego przedewszystkiem poczynić rozumne ale znaczne wkłady na cele produkcyjne. Wiemy jakie już czekają go wydatki. Kraj zaciąga pożyczkę na kolej transwersalną w kwocie miliona stu tysięcy reńskich, a miliona na założenie Banku krajowego. Zważmy, że pierwszy to wypadek, aby kraj dopłacał tak znaczną sumę dla wybudowania kolei, mającej większe strategiczne i państwowe niż handlowe i miejscowe znaczenie. Wobec tego stanu rzeczy, nie ma Sejmu, któryby się odważył zwiększyć stałe wydatki krajowe; Sejm, któryby to uczynił, dowiódłby po prostu, że nie zna stosunków kraju. Gdyby zatem projekt rządowy zmierzał, jak twierdzono, do załatwienia sprawy funduszu indemnizacyjnego za pomocą natychmiastowego zwiększenia ciężarów krajowych, to niewątpliwie Sejm uznając zasługę rządu w poruszeniu rzeczy, oceniając należycie daną mu sposobność usunięcia raz na zawsze przykrego widma, ale chcąc zarazem rozwiązać istotnie i praktycznie kwestyę, musiałby postawić przeciwwniosek, wcale nie opozycyjny — gdyż do opozycyi nie byłoby tu w żadnym razie powodu — ale oparty na położeniu kraju, na stosunkach, na prawdzie i możności.

Zdobyta sankcya wszystkich zeszłorocznych uchwał sejmowych, odnoszących się do Banku krajowego, nie wyłączając przyznanego mu ważnego prawa egzekucyi politycznej, stawia Sejm w tem szczęśliwem położeniu, że obecnie pozostaje mu tylko wprowadzić w życie własne dzieło, doniosłą instytucyę, która stanie niewątpliwie na drodze naszego rozwoju ekonomiczno-gospodarskiego, jako silny i niezdobyty fort. Tegorocznemu Sejmowi przypadnie zadanie wyboru Rady Nadzorczej Banku krajowego. Jak względy polityczne i duch stronniczy zawsze zgubnie i rozprzęgająco działają na armię i organizacyę wojskową, tak samo zdaniem naszem, byłoby niewłaściwem powodować się względami frakcyjnemi i wprowadzać w grę stronnictwa przy wyborze Rady Nadzorczej instytucyi finansowej, instytucyi w naszem położeniu, rzec można, wojskowej, bo wyrachowanej na ułatwienie nam warunków walki, którą obecnie prowadzimy. Bank krajowy, będzie instytucyą ściśle finansowo-ekonomiczną, a zatem w Radzie Nadzorczej winni zasiadać nie przedstawiciele wrzekomych stronnictw politycznych i sejmowych, lecz znawcy, znakomitości na polu finansowem i ekonomicznem. Znajomość przedmiotu to prawdziwa i najważniejsza kwalifikacya na Członka Rady Nadzorczej Banku krajowego.

Z ogłoszonych sprawozdań Wydziału krajowego, oraz z porządku dziennego pierwszego posiedzenia Sejmu wiemy, jaki szereg prac go czeka, jakie sprawy, jedne ważniejsze drugie drobniejsze, przyjdzie mu — prócz dwóch powyższych — załatwić. Sprężyste kierownictwo obradami i doświadczenie zeszłoroczne są nam rękojmią, że nie spadną one z porządku dziennego. Dotknąć nam jeszcze należy główniejszych.

Podnieśliśmy już zajmujące i nauczające sprawozdanie drogowe Wydziału krajowego; zmierza ono do wprowadzenia cennych ulepszeń i ważnych zmian w ustawie drogowej. Główną myślą świetnego sprawozdania Wydziału, jest skupienie obecnie sił, funduszów i starań na budowę dróg powiatowych i gminnych, powołując do tego dzieła żywsze i samoistniejsze współdziałanie powiatów i gmin. W braku głębiej sięgającej nietylko w stosunki komunikacyjne ale i społeczne reformy ustawy drogowej, wnioski Wydziału zaznaczyć mogą pożądany w tej ważnej sprawie postęp, i mniemamy, że Sejm winien je z pilną uwagą zbadać i dodatnio załatwić.

Jeżeli znajdzie się właściwa forma do skutecznego poruszenia ponownie regulacyi rzek naszych — jednego z najgłówniejszych punktów programu krajowego — to zaiste poparcie przez Sejm, starannie opracowanego memoryału posłów Chrzanowskiego i Mieroszewskiego, przyjętego przez Koło Polskie, więcej niż kiedykolwiek byłoby na czasie. Świeże wylewy, które tak straszne zrządziły spustoszenia, wymowniejszemi są tu niż słowa, niż artykuły dzienników. Zniszczone mienie obywateli, zatopione zbiory, smętnym ale potężnym głosem wołają o jak najśpieszniejsze załatwienie tej części naszego programu.

Przedmiot tylu narad i ankiet, tyle razy omawiana sprawa szkół ludowych, stanie zatem także na porządku dziennym; specjalne pióro omówi ją niezawodnie w naszym dzienniku. Tonie ona już i tak w morzu ogólników. My zaś, widząc że tonie, pomimo żywego zajęcia się nią, pomimo iż kraj nie szczędzi na nią ofiar, przypomnieć musiemy tę znaną lecz w wychowaniu publicznem zwłaszcza górującą prawdę, że wszelkie ustawodawstwo i wszelka tegoż reforma na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będzie odpowiednich ludzi, jeżeli oni nie staną na wysokości zadania. Posuniemy się nawet dalej i powiemy, że dzisiaj w kraju naszym wobec tego, co w sprawie wychowania zaniedbaliśmy, popsuli, spaczyli, potrzeba dla sprostowania dróg, dla podniesienia poziomu pojęć i obowiązków — człowieka. Tak jest, potrzeba człowieka, któryby wyłącznie, z poświęceniem i z zapałem, z głębokiem przekonaniem o doniosłości zadania, oddał mu się cały jak to zamierzał uczynić przy końcu życia Adam Potocki, który chciał usunąć się od życia politycznego i oddalić się od własnych wielkich interesów, aby wejść do Rady Szkolnej. Wiemy że dzisiejszy Namiestnik, wierny w sprawie wychowania publicznego tradycyom swojego rodu, czuje całą jej ważność jako przewodniczący w Radzie Szkolnej, wiemy jak szczeremi i zacnemi w tej mierze ożywiony jest chęciami; ale najwyższy w kraju administracyjny urzędnik ma zbyt wiele do czynienia aby mógł jeszcze podołać ważnemu i daleko sięgającemu zadaniu kierowania należycie wychowaniem publicznem. I tu znów zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż najwłaściwiej i najkorzystniej byłoby powrócić do myśli Adama Potockiego, aby Namiestnik mianował dla kierowania Radą Szkolną, zastępcę obdarzonego wyższym poglądem a wolnego od zatrudnień administracyjnych, mogącego zatem oddać się wyłącznie wychowaniu publicznemu. Wobec tych ważnych a nieuniknionych w przyszłości, oby najbliższej, zadań, małego wydają się nam znaczenia wnioski ankiety, ktore stanowić będą przedmiot obrad sejmowych. Potrzebnąby tu by-

---

Szlachcic stary kawaler

z czasów Sobieskiego.

(Kartka z dziejów obyczajowych XVII wieku).

Życie domowe i prywatne szlachty polskiej w ostatnich dwóch stuleciach niepodległego politycznego Rzeczypospolitej bytu — to w znacznej części legenda niemal do tej chwili, przedmiot tak mało na prawdę pod względem swej rzeczywistości i plastyczności znany, że każdy najmniejszy przyczynek do tej ważnej, obyczajowej dziejów naszych połowy, na autentycznych, na gorącym uczynku życie to dających chwytać dokumentach oparty, wytłumaczenie swe poniekąd znajduje i chociaż drobnostka, sam przez się, do historyi przecież należy. — Taki to ustęp, nie z wielkiej politycznej dziejowej areny, ani żadnym nawet historycznym, choćby mniej ważnym faktem, z takową związany — chcemy dziś rozwinąć przed czytelnikiem, który, znając z klasycznych Paska pamiętników fizyognomię szlachcica-wojownika z drugiej XVII wieku połowy, ciekawym być może, nie wczytawszy się bezwątpienia w nudne dyaryusze Medekszy, Jerlicza lub Jemiołowskiego, jak prywatne, domowe życie szlacheckiego społeczeństwa w epoce tej wyglądało. Zobaczmy więc dziś w maleńkim szkicu naszym, jakim to był zwykły, poczciwy, średnio majętny polski *bene natus et possesionatus*, tworzący ów tłum społeczeństwa, z jakim na sejmach walczy wówczas Sobieski, jaki posłów swych na te sejmy wybiera, a jaki zresztą o niewiele się troszczy, wojuje i poluje, sieje i zbiera, a z czasem albo traci uczciwą pracą uzyskany majątek, albo takowy własną obrotnością przyrabia.

Uchylamy jedną stronę takiego cichego, spokojnego życia prywatnego człowieka, który jak był przeciętnie poczciwym, pobożnym — tak też i podobnie do bardzo wielu otaczających go żył i podobnie również jak i inni umierał. W tym zaś drobnym obrazku naszym może nam się i uda parę nieznanych dotąd, ze starych rodzinnych papierów, jakie mamy pod ręką czerpanych, charakterystycznych i ciekawych rysów z życia szlachcica ziemianina z czasów Sobieskiego podnieść, szlachcica, który równocześnie niemal z królem w starem umiera kawalerstwie — a opowiadanie o którym może będzie stanowić maleńki ustęp z tak dotąd odłogiem leżących dziejów obyczajowych szlachty polskiej w wieku XVII.

Pan Franciszek z Mierzejewa Mierzejewski, zwie się nasz skromny bohater, którego najświetniejsze czasy między r. 1680 a 1690 przypadają, a który, będąc ostatnim męskim potomkiem jednej z gałęzi swego szanownego i uczciwego rodu, posłuży nam za ów typ przeciętny szlachcica, jakiego życie i fizyognomię będziemy się starali nakreślić. Wśród owego właśnie dziesięciolecia piastuje pan Franciszek i godność nawet, niewielką wprawdzie, ale przecież podpisowi jego jakąś nadającą powagę: jest cześnikiem inflanckim, a przytem, co ważniejsza, wcale majętnym właścicielem ziemskim, którego znaczne dobra leżały w sandomierskiem ówczesnem województwie, w pilznieńskim powiecie, niezbyt już daleko od prawego brzegu Wisły.

Ale jakże doszedł nasz skromny wśród współczesnych nawet mało znaczący bohater do swoich wcale rozległych dziedzicznych posiadłości, on który chociaż należał do dawnej szanownej rodziny Mierzejewskich, herbu Szeliga, przeważnie w podolskiem osiadłej województwie i tam nawet w pierwszej ćwierci XVIII stulecia nieco więcej, niż dotąd głośnej — sam przecież tak pokaźnego majątku z niczego dorobić się nie byłby zdolny, tembardziej, że jak to zobaczymy, utrzymać go nawet w swem ręku niezdołał. — Jak wiele z drobnych szlacheckich polskich rodzin w ciągu XVII stulecia, tak i dziad naszego bohatera Jan, a następnie i ojciec, Marcyan Mierzejewski, z Anną Leszczyńską, herbu Belina, podstolanką krakowską ożeniony, przez dzierżawę dóbr od magnackich, na schyłku już swego politycznego i majątkowego znaczenia będących rodów, majątku się wcale pokaźnego dorobili. Już w r. 1638 wszedł pan Jan Mierzejewski w dzierżawny taki stosunek z dziedzicem ówczesnym Radomyśla i Rudy, panem starostą lubelskim Zbigniewem Firlejem, a w ciągu lat 30 następnych przez własną jego zapewne energiczną pracę, a z drugiej strony wskutek ustawicznego zaciągania przez pana pryncypała u niego, a potem u jego syna i spadkobiercy, Marcyana, znacznych długów w gotówce, której i pan starosta i brat jego bezdzietny Andrzej, kasztelan lubelski ustawicznie potrzebowali, w końcu dobra całe w ręce ojca naszego pana cześnika, jako dziedziczna własność przeszły. Stało się to ostatecznie aktem w r. 1667 w grodzie Nowo-Korczyńskim oblatowanym, mocą którego dopłacając spadkobiercy obydwóch nieżyjących już Firlejów, młodemu Mikołajowi staroście lubelskiemu, synowi Zbigniewa, a po stryju Andrzeju dziedzicowi także i ogrodzienieckiego zamku, pewną sumę do długów jakie na radomyślskich i rudzieńskich ciężyły dobrach, pan Marcyan Mierzejewski na własność takowe przejmował, stając się nareszcie prawnym i rzeczywistym dziedzicem od ćwierci już wieku przeszło w ręku rodziny jego *de facto* pozostających majętności.

Takim to więc sposobem osiadł ojciec naszego bohatera na znacznym, własnym kawałku ziemi, taką rzeczy koleją uzyskawszy na własność Radomyśl i Rudę, umierając między r. 1670 a 1672, zostawił takowe jako całkowite dziedzictwo swemu małoletniemu, podówczas do szkół jeszcze uczęszczającemu, jedynemu synowi Franciszkowi, nad którym opiekę objął stryj jego dalszy a brat stryjeczny jego ojca, Łukasz Mierzejewski, z którym jeszcze niebawem spotkać nam się przyjdzie, przyjrzawszy się jednakże wprzódy samemuż dziedzictwu naszego młodego jeszcze studenta i zewnętrznej kraju, w jakim takowe leżały, fizyognomii.

Jedną niezawodnie z najmniej powabnych i najskąpiej pięknościami natury obdarzonych okolic, dawnych rozległych ziem polskich, jest i po dziś dzień długi pas kraju, ciągnący się mniej więcej od biegu rzeki Dunajca, powyżej Tarnowa, aż gdzieś ku Sokalowi i Żółkwi, a nawet i dalej po za nie. Od Dunajca aż do Wisłoki kraj z lekka falisty, pagórkowaty nieco, szary, smutny i jednostajny, gdzieniegdzie lasy jeszcze dosyć znaczne ujrzysz, ale wody mało, a wśród tego między Tarnowem a Mielcem jedno miasteczko zaledwo, smutne również i w brzydkiej, wstrętnej jak rzadko, okolicy położone, to Radomyśl. Od Wisłoki dalej ku wschodowi okolica zmienia się nieco, zrazu czarne, ciężkie, urodzajne role Rzemienia, dalej w stronę Kolbuszowej lasów nieco więcej zjawiać się poczyna, zwiększają się one i gęstnieją w okolicy Leżańska, Oleszyc, aż wreszcie dalej zaczyna się już prawdziwa „Arabia desolata" dla oka znużonego i smutno tym monotonnym krajem usposobionego podróżnika, który dojeżdża do jednej z najklasyczniej brzydkich polskich miejscowości, do Rawy Ruskiej.

W ten to niepiękny pas dawnych posiadłości Rzpltej, które dzieliły między siebie Sandomierskie i Lubelskie województwa, przenieść musimy czytelnika naszego, w początkowy ów obraz kraju, między Dunajec a Wisłokę zwrócić uwagę jego wypada. Tam to bowiem, na owej przestrzeni właśnie co opisanej, a w XVII wieku więcej zapewne tylko niż dzisiaj lesistej, mniej więc może nieco smutnej, leżały owe Firlejowskie do r. 1667 dobra, owa Rudzieńska wraz Radomyślem majętność, którą około r. 1670, jako dziedziczny po ojcu spadek, dostawał w udziale młody ów student jeszcze wtedy, bohater nasz skromny p. Franciszek Mierzejewski.

Dłuższym znacznie niż szerszym pasem od wschodu ku północnemu zachodowi ciągnęły się znaczne te majętności: nie dochodząc do samejże Wisłoki między Przecławiem, Żochowem a Mielcem, naprzód leżały dobra Rudzieńskie z trzema folwarkami i głównym właściciela dworem, te dotykały Radomyśla i pól około miasteczka rozłożonych, dalej nieco ku północnemu zachodowi i Wiśle ciągnęły się role do Dulczy Wielkiej i Małej należące, a wreszcie, za znacznym po dziś dzień jeszcze Duleckim lasem, zamykał cały ten piękny, majątkowy kompleks, Małcz, od którego już do Wisły niezbyt daleko. Jak dziś tak i w drugiej połowie XVII stulecia podobnie niezawodnie cała ta smutna, brzydka, niepoetyczna okolica wyglądała, może ról uprawnych mniej było, a lasów znacznie więcej, drogi zapewne równie złe jak w całej ówczesnej Polsce i w Europie całej. Niestety współczesnego opisu okolicy tej nie posiadamy, a szkoda, że sprytny Holender Ulrich von Verdum, który właśnie między 1672 a 1674 rokiem z Krakowa na Ruś i Podole podróżując, wszystko, co widział po drodze, skrzętnie i dokładnie notując, chociaż był tu właśnie wówczas niedaleko, przecież tą okolicą nie jechał i wybrał wraz ze swym pryncypałem księdzem opatem de Paulmiers raczej wesołą i piękną drogę z Tarnowa na Pilzno i Sędziszów do Rzeszowa, aniżeli te smutne Radomyskie pagórki.

ła reforma istotniejsza a zwłaszcza reforma zapatrywań się na obowiązki i powołanie tych, którzy od góry do dołu trudnią się wychowaniem ludowem. I dla tego powiemy śmiało, żałujemy że zamiast wniosków ankiety nie zostanie wniesioną niezbędna ustawa o organizacyi Rady Szkolnej. Tu jest węzeł kwestyi, a wolelibyśmy aby go rozwiązano, niż żeby kiedyś został rozcięty. Nie zataimy zaś ani odstąpimy nigdy od przekonania, że najgorsza ustawa szkolna należycie wykonana stanie się płodniejszą dla kraju, niż ustawa najmędrsza a w wykonaniu spaczona. Sięgnijmy raz przecież do pełnych chwały tradycyj komisyi edukacyjnej — nie przepisy ale ludzie w niej zasiadający, zapewnili jej piękne w dziejach naszych miejsce.

Właśnie dla tego, że obecny program kraju jest realny, że odnosi się przeważnie do interesów materyalnych, wielce leży nam na sercu idealna a nierozerwalna jego część, restauracya Zamku królewskiego na Wawelu. O obecnym jej stanie zawiadomionym zostanie Sejm tegoroczny. Jak wiadomo, przed rokiem zażądano z dworu cesarskiego planów restauracyi. Wydział krajowy, idąc za przewodnią myślą społeczeństwa polskiego w tej sprawie, usunął zamiar zwykłej restauracyi, któraby Zamek na Wawelu zrównała na raz z nowoczesnemi siedzibami monarszemi, i polecił panu Prylińskiemu odtworzyć Zamek, jakim był za dawnych królewskich czasów. Piękne to już samo przez się dzieło, umiejętnie przeprowadzone, jest ukończone. Plany i opis będzie mógł Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi; przeszłe je następnie W. Ochmistrzowi dworu. Niewątpliwie, że dalsze kroki prowadzące do pożądanego celu, nastąpią, o ile się da, spiesznie po sobie.

Klęski, które spadły na nasz kraj, prawdopodobnie staną także na porządku dziennym Sejmu. O ile wiemy, przed paru dniami do Wydziału krajowego z jednego tylko powiatu z okolicy Rohatyna zgłoszono się. Urzędowych sprawozdań o klęskach jeszcze nie było, ale niewątpliwie nadejdą, a wraz z niemi żądania słusznych ulg lub pomocy. Że zadanie swoje w tej mierze Sejm sumiennie spełni, nie potrzeba mówić.

Sejm załatwiając należycie powyższe sprawy, dobrze na zakończenie sześciolecia zasłuży się krajowi, spełni swój obowiązek, a przekaże następnym Sejmom program dalszego rozwoju gospodarczo-ekonomicznego, od spełnienia którego zawisła przyszłość nasza, byt narodowy i narodowa niezależność.

Zbyt licznych a bezsilnych frakcyj, na które Sejm się rozbił, poczytywać za stronnictwa polityczne — sejmowe nie możemy, i dla tego sądzimy, że o nich — zwłaszcza w tej ostatniej sesyi — przywiązywać nie będziemy, uważając je jedynie jako kilka informacyje. Aby zająć stanowisko wobec stronnictw sejmowych i mówić o nich, poważnie, czekać będziemy upragnionej chwili, w której odrysuje się prawdziwa, chociaż z różnych odcieni złożona, większość sejmowa, świadoma swoich zasad i celów, posiadająca program krajowy, a która zdolnąby była przeprowadzić kiedyś szereg niezbędnych reform i ulepszeń, przewodniczyć krajowi na drodze prawdziwego postępu, podnieść jego poziom moralny i polityczny i zapewnić mu znaczenie. Taka tylko większość może nadać prawdziwą, dla kraju i sprawy polskiej, doniosłość przyszłym Sejmom, bo ona jedna zdolna je zapłodnić.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 1 września.

(§§) Corocznie do Sejmu wnoszone petycye o zaprowadzenie sprzedaży odpadków soli na cele rolnicze nie osiągnęły żadnego skutku. Dyrekcya skarbu wysłała próbki tych odpadków do wiedeńskiego zakładu gospodarczo-chemicznego celem przeprowadzenia analizy chemicznej i wydania opinii, czy i w jaki sposób odpadki te dałyby się użyć na cele gospodarskie. Zakład wiedeński orzekł, że przy należytem wyługowaniu odpadki zawierają przeważnie gips i nie mogą być przez gospodarstwa większej wartości od zwyczajnego gipsu. Ponieważ zapasy odpadków w salinach naszych nie są znaczne, a gospodarze wszędzie gips nabywać mogą taniej, aniżeliby w danym razie płacić wypadło za odpadki, przeto krajowa dyrekcya skarbu kategorycznie oznajmiła, że nie widzi się spowodowaną stawiać wniosku, aby odpadki soli sprzedawane były na cele gospodarskie.

Donosiłem już, że wskutek oświadczonej przez rząd gotowości do wyrabiania miałkiej soli kuchennej, jeżeli reprezentacye powiatowe uznają to korzystnem, Wydział krajowy okólnikiem zawezwał Wydziały powiatowe do objawienia zdania. Z nadchodzących odpowiedzi żadna dotąd nie oświadcza się za solą miałką, wszystkie owszem sprzeciwiają się tej zmianie z powodu, iż sól [illegible]. Nie-ma żadnej rękojmi, żeby sól miałka dostawała się konsumentowi w stanie czystym, bo fałszowanie jest łatwem, a handel solą spoczywa, jak wiadomo, w rękach żydów, którzy nie wzdrygną się przed żadnym sposobem przysporzenia sobie zysku.

Ministerstwo nie uwzględniło rekursu ruskiego przeciw rozwiązaniu Stanisławowskiej filii towarzystwa Kaczkowskiego. Walne zgromadzenie tego towarzystwa żaliło się onegdaj na ten krok i zastrzegało się przeciw zarzutowi, jakoby miało na celu propagandę. Jest to słuszne zastrzeżenie, o ile odnosi się do samego brzmienia statutów, ale w praktyce rzecz tak się przedstawia, że towarzystwo Kaczkowskiego jest najzgubniejszą instytucyą w kraju. Albo odtąd nastąpi zmiana w duchu statutów, albo nie będzie ani towarzystwa, ani statutów.

Słowo pisze wczoraj, że Siemiradzki, znakomity *chudożnyk*, którym się szczycą Polacy, jako swoim rodakiem, uważa się za Russkiego z Ukrainy. Ponieważ od czasu ostatniego procesu, kiedy to p. Płoszczański stopniowo tak miękł przed trybunałem, że omal w końcu nie wyparł się wszelkiej łączności z russkimi, organ jego *Słowo* jest już prawie nieczytany, więc powtarzam ten koncept, aby się nim wszyscy ubawili.

W sali sejmowej i w apartamentach recepcyjnych p. Marszałka kończą się roboty przygotowawcze. W sali sejmowej chodziło tylko o umieszczenie lampy elektrycznej, w apartamentach recepcyjnych zaś było wiele do zrobienia. Kiedy zaczęto przekształcać pokoje, mówiono i pisano we Lwowie o tysiącach przeznaczonych na zbytkowne urządzenie i t. d.. Gdyby też autorowie tych zmyślonych kosztorysów zechcieli się teraz najpierw pofatygować do gmachu sejmowego i oglądnąć pełne szlachetnego smaku urządzenie sal recepcyjnych, a potem zajrzeć do rachunków, które przecież tajemnicą pozostać nie mogą! Można było niezawodnie nagromadzić o wiele więcej świetnych rzeczy i wydać oczywiście o wiele więcej, ale, że to co jest, nabyto i urządzono nadspodziewanie tanio, to przyzna każdy znawca.

Wiedeń 1 września.

Opozycya nie przestaje podnosić coraz to nowych zarzutów przeciw obecnemu gabinetowi, a przyznać trzeba, że pod tym względem jest dość bogatą w pomysły. Obecnie zarzuca hr. Taaffemu, że polityczny program jego jest przyczyną, iż cudzoziemcy stronią od Wiednia. Nie brak teatrów, które w porze letniej są zamknięte, nie odwieczne zwyczaje mieszkańców Wiednia, wskutek których po godzinie 10 wieczór zamiera na ulicach stolicy wszelki ruch, ale rozszerzenie prowincyonalnych instytucyj autonomicznych, które rząd obecny tak gorąco popiera, jest przyczyną, że hotele i kawiarnie wiedeńskie tak szczupły dochód mają w lecie.

Nie dziwilibyśmy się jeszcze, gdyby *N. fr. Pr.* na tem już poprzestała, bo do śmiesznych jej zarzutów jesteśmy przyzwyczajeni; tego jednak przebaczyć nie można, że dziennik ten posuwa się tak daleko, iż ośmiela się nawet wzywać reprezentacyę gminy wiedeńskiej, aby rzuciła rękawicę rządowi, a w wycieczkach swych chce zrobić z ratusza miejsce, w któremby namiętności polityczne i stronnictwa wystąpiły z sobą do walki. *N. fr. Pr.* zarzuca bowiem radzie gminnej zbytnią uległość względem rządu. Spodziewamy się, że szanowni ojcowie miasta nie usłuchają głosu syreny z „Fichtgasse" i że nie będą się wdawali w ocenienie polityki wewnętrznej i zagranicznej, mając dosyć do czynienia ze sprawami lokalnemi.

Wczorajsze bardzo liczne zgromadzenie socyalistów umiarkowanych, na którem przemawiali najwybitniejsi przywódzcy tego stronnictwa, powzięło rezolucyę, potępiającą zamach na Merstallingera jako zbrodnię pospolitą, na którą oburza się każdy prawdziwy socyalista.

Doniesienie jednego z dzienników pragskich, że w najbliższych dniach zbierze się tu komisya złożona z członków ministerstwa spraw wewnętrznych, z członków ministerstwa sprawiedliwości, z urzędników policyjnych i delegowanych ze strony krajowych władz administracyjnych, celem zastanowienia się nad kwestyą, czy ze względu na agitacyę socyalno-rewolucyjną nie należałoby uchwalić jakiej ustawy wyjątkowej, jest zupełnie bezzasadne. Rząd spodziewa się, że toczące się właśnie śledztwo rzuci dostateczne światło na falangę anarchistów tak, iż obejdzie się bez wszelkich środków i ustaw nadzwyczajnych. Rozporządzenia, mające na celu polepszenie losu robotników, będą w tej mierze skuteczniejsze, niż wszelkie środki gwałtowne, które zamiast pojednać, rozjątrzają tylko umysły.

Dzisiaj rano powrócił tu z urlopu minister bar. Ziemiałkowski. W najbliższych dniach przybędzie także minister skarbu Dr Dunajewski z Ischl.

N. Pan mianował kanonika kapituły metropolitalnej *rit. lat.* we Lwowie, X. Dra Feliksa Zabłockiego scholastykiem tejże kapituły.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplentów gimnazyalnych: Franciszka Schindlera, Włodzimierza Resla i Włodzimierza Bańkowskiego, oraz suplenta szkoły realnej Emila Heythum, rzeczywistymi nauczycielami w państwowem wyższem gimnazyum realnem w Brodach.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplentów: Sofrona Niedzielskiego z gimnazyum stanisławowskiego, Jana Terladzińskiego z gimnazyum tarnowskiego, Dominika Machnowskiego z czwartego gimnazyum lwowskiego, Feliksa Urbańskiego z gimnazyum złoczowskiego, Juliana Sutowicza z gimnazyum tarnowskiego, Jana Krawczyka z gimnazyum złoczowskiego i Juliana Jaworskiego z gimnazyum sanockiego, nauczycielami państwowego gimnazyum w Złoczowie.

Minister wyznań i oświecenia mianował katechetę niższego gimnazyum państwowego w Złoczowie Antoniego Hochekera katechetą państwowej wyższej szkoły realnej w Stryju.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Gołos otrzymał w tych dniach list otwarty „O współczesnem położeniu Rosyi." List ten, zdradzający pióro jednego z najznakomitszych publicystów, daje bardzo dosadną charakterystykę usposobień dzisiejszego społeczeństwa rosyjskiego. Sądzimy, że spełnimy nasz obowiązek względem czytelników naszych, dając im choć w streszczeniu tę ze wszech miar ciekawą i pouczającą rozprawę.

„Nie raz już pisaliście o t. z. „zaciszu" (mówi autor listu), które nastąpiło ostatniemi czasy. Roztrząsane z punktu widzenia oficyalnego, jest ono jakby peryodem odpoczynku, koniecznego po przejściach ubiegłej doby, i przygotowaniem warunków do bardziej normalnego i spokojnego rozwoju państwa.

„Lecz ze względu na przyszłość, trzeba koniecznie rozważyć, czem jest to „zacisze" z punktu widzenia warunków społecznych: zjawiskiem czasowem, czy też zależnem od przyczyn głębszych i w skutkach długotrwałem? Wpatrzcie się we współczesną fizyonomię Rosyi i odpowiedźcie: gdzie można znaleść najlżejszy cień potrzeby działania i tego, co nazywamy życiem społecznem? Mowa przestała być już wyrazem pewnego kierunku pojęć. Społeczeństwo powtarza ciągle słowa liberalne i konserwatywne, postępowe i reakcyjne, powtarza je ze starego przyzwyczajenia i jakby przez sen. Ktoś powie „reforma," inny odrzecze „wytępienie;" lecz ani pierwsze, ani drugie słowo nie wywołuje już żadnych uczuć. Dla czego?

„Zapomnijmy na chwilę o niewielkiéj garstce ludzi, którym się zdaje, że są obowiązani myśleć i dzielić się swemi myślami ze „społeczeństwem." Do garstki téj zaliczymy jednakowo i t. z. liberałów i tych co mienią się być *ochranitelami* (stróżami). Zwrócimy się do masy, nie tyle myślącéj, ile raczéj przyswajającéj cudze myśli i określającéj ich wartość uczuciem, które wywołują. W danéj chwili taką podstawą wszystkich sądów staje się uczucie „zachowawcze" lub osławiony *szkurnyj instinkt* (instynkt skóry), według wyrażenia naszego satyryka (Szczedrina).

„Cóż podpowiada ten instynkt? Czy podpowiada politykę liberalanych reform? Nie, ponieważ liberalne reformy mogą nas doprowadzić do....do Bóg wie czego. Czy politykę reakcyjną? Nie, ponieważ reakcya jest swego rodzaju negacyjną siłą, działającą przez wyjątkowe prawa i ciążącą na wszystkich i wszystkiem. Z tego wynika, że w rzeczywistości stoją u nas otworem wrota dla wszelkiéj „polityki;" żadna z nich nie napotka w masie społeczeństwa ani poważnego przeciwdziałania, ani szczerego poparcia. Przy takiem usposobieniu będziemy długo jeszcze znajdować się w epoce „prądów" określanych potrzebami chwili. Nie widzę idei, ani dążeń, które byłyby zdolne opanować społeczeństwo aż do samozapomnienia, aż do zrobienia ofiary z codziennego spokoju dla wielkich rezultatów w przyszłości. Obojętność albo odpowiedź na wszystko. Widocznie „gorące słowa" dawno utraciły swój żar.

„Nie, teraźniejsze zacisze nie wypływa tylko z potrzeby „odpoczynku." Potrzeba ta nie jest tak wielką w rzeczywistości. Los „prądów" 1880—1881 roku pokazał *a priori* znaczenie „prądów" 1881 do 1882 r. Społeczeństwo trwało i wtedy w zdumiewającéj obojętności, pomimo wszelkich pochwały godnych usiłowań wyrwania go z tego przyjemnego stanu. Leniwie słuchało one rozpraw o kwestyi trunkowéj, o kwestyi przesiedlania, o kwestyi żydowskiéj, o kwestyi kredytu i o innych, skupiających uwagę wielu komisyj z ekspertami i bez ekspertów. W danéj chwili nie można mówić o „zaciszu" w większym stopniu, niż rok temu. Różnica polega na tem tylko, że teraz rzeczywiste położenie zarysowało się zupełnie jasno: wtedy zrobiono niektóre usiłowania dla zainteresowania społeczeństwa, teraz tych prób zaprzestano, lecz „uwagi" nie było tak samo, jak teraz.

„Ale może znajdziemy więcéj elementów „życia" w téj niewielkiéj grupie społecznéj, która może jako tako myśleć i mówić? Przez grzeczność zatrzymajmy się naprzód na partyi, mianującéj siebie „ochraniającą." Zobaczmy, czy ma ona ideę zdolną do ożywienia społeczeństwa i skierowania go do rozumniej działalności.

„O naszych partyach, równie jak o wszelkich innych partyach, nie można mówić algebraicznie, za pomocą samych znaków. Pod każdy znak musi być koniecznie podstawioną jego liczebna wielkość. W tym względzie nasi *ochranitele* przedstawiają dwa, dosyć wyraźnie rozdzielone, obozy.

„Pierwszy z nich, z *Mosk. Wied.* na czele, czerpie natchnienia w idei wszechmocnej biurokracyi. Nie trudno jednak spostrzedz, że ta „podstawa" niezdolną jest w danej chwili nikogo „oskrzydlić" prócz osób, bezpośrednio korzystających z biurokratycznego zarządu. Jeżeli teraz jest podstawa wywołująca ogólną nieufność, to mianowicie podstawa biurokratyczna. Nie sądzimy, by w nią na seryo wierzyli sami „ochraniający." Przynajmniej w ich głównym organie *Mosk. Wied.*, czytamy ustawiczne skargi, że w naszej biurokracyi są mało rozwinięte idee odpowiedzialności i dyscypliny; słyszymy żale, że dyplomacya nasza odznacza się zbyt kosmopolitycznym charakterem i nie stoi na straży interesów narodowych, że jakgdyby zapomniano o nas w „europejskim koncercie", i nie chcą wysłuchać naszego zdania w kwestyi egipskiej, wtedy gdy Anglia i nawet Austrya itp....... Co się tyczy „odpowiedzialności" i dyscypliny w biurokracyi, to główny jej organizator hr. Speranski dobrze sobie łamał głowę nad temi kwestyami, wniósł swoje myśli do kodeksu praw i umarł bez nadziei w urzeczywistnienie swoich życzeń. Sam p. Katków dąży do poddania biurokracyi kontroli „głosu społeczeństwa" tj. swej własnej gazety, uznając ją za konieczną dla uprzedzenia „zdrady" w szeregach „urzędników." Również wiadomo, że dyplomacya nasza stanowi nie od wczoraj wielkość oderwaną od narodowych interesów Rosyi. To wszystko, powtarzamy, jest dobrze wiadomem pp. „ochraniającym", ale siłą rzeczy muszą oni trzymać się tej biurokracyi, bo inaczej przy najmniejszym kroku z koła departamentów i kancelaryj natrafią oni niewątpliwie na nienawistne dla nich słowa: a „głos społeczeństwa" „opinia publiczna" itp. Należy jednak, oddać „ochranitelom" zupełną sprawiedliwość w tym względzie, że „droga", przez nich wskazywana, jest najłatwiejsza i najwygodniejsza. Wzmocnić znaczenie biurokracyi, zlać pewną i przyjacielską „kontrolę" nad nią *Mosk. Wied.* — co może być wygodniejszego i łatwiejszego do zrozumienia?"

Zaznaczywszy, że droga ta, pomimo swej jasności i łatwości, nie ma jednak, nawet w dalekiej przyszłości, żadnego wyjścia, przechodzi autor listu do charakterystyki drugiego obrazu partyi zachowawczej.

„W daleko gorszem położeniu znajduje się druga kategorya „ochraniteli", mających za przedstawicielkę Ruś. Jest ona wrogiem biurokracyi, wrogiem zasadniczym i historycznym. Porządek biurokratyczny jest podług niej owocem reformy Piotra Wielkiego. Przez biurokracyę został dokonany dziś rozbrat między państwem a ziemią; biurokracya podobna Jowiszowi, który porwał Europę, uniosła państwo z Moskwy i zamknęła je w St. Petersburgu, by głos ziemi nie przenikał przez mury kancelaryi nowej stolicy; stworzyła tę fałszywą i nienarodową cywilizacyę, dzięki której wykształcone klasy odrywały się od narodu i zdradzały swoją narodowość; ta kłamliwa cywilizacya, owoc petersburskiej biurokracyi — rzuciła nasze społeczeństwo w otchłań bezbożności i występków itd. A więc trzeba dać pokój Petersburgowi i biurokracyi, trzeba otwarcie i stanowczo powrócić do narodowych i historycznych podstaw!

„Nie słyszeliśmy jednak i nie mogliśmy usłyszeć odpowiedzi na to, jak urzeczywistnić to zadanie. Czytaliśmy tylko nieokreślone, mgliste, ale efektowne napaści na „łżeliberałów", na kłamliwą cywilizacyę, na służalstwo wobec Zachodu. Gdzieś w cieniu za to ukrywały się skromne alluzye o prawdziwie swobodnych narodowo-historycznych podstawach i formach, które według twierdzenia Rusi, są bez porównania szersze i swobodniejsze od form europejskich. Wobec wyrazistości pierwszego kierunku, a mglistości drugiego, wywnioskowano, że trzeba wykorzenić „pseudoliberałów" i kłamliwą cywilizacyę — o reszcie zaś myśleć potem. I gdy Ruś pomyślała o reszcie wcześniej, niż należało, obraz oświecił się niespodziewanie. Okazało się, że „Ruś" oczyszczała drogę nie „narodowej polityce," lecz „Mosk. Wied.", które zagarnęły zwycięzko całą zdobycz ze sławnych zwycięztw nad pseudoliberałami, ze zwycięstw, otrzymanych w związku z „Rusią". A ponieważ tryumf „Mosk. Wied." jest tryumfem „biurokracyi", zatem....

„Przechodzę do „zwyciężonych" t. j. do „pseudoliberałów". Pomimo to, że są „zwyciężeni", postaram się odsłonić ich rzeczywiste położenie z tą samą otwartością, z jaką odsłonięto położenie ich przeciwników. Zaznaczywszy, że przedmiotem szturmu z jednej, a obrony z drugiej strony jest idea, tak zwanego *prawawowo poriadka* (systemu prawnego) przechodzi autor listu do samej walki. Szturm dziennikarski przedstawia w danej chwili następujący widok. Oblegający niewiadomą fortecę, nazwaną *prawowym poriadkom*, utrzymują, że pod tem nazwiskiem, trzeba rozumieć ustrój polityczny, przyjęty przez Francyę, Prusy, Włochy, i inne mocarstwa europejskie. Potem dowodzi się, że to ten ustrój doprowadził Francyę do ostatniego szczebla upadku, i że jeżeli Prusy i kierowana przez nie Germania znajdują się na szczycie potęgi, to jedynie dzięki silnej polityce Bismarka, który umiał zawsze obchodzić się bez przedstawicielstwa narodowego, lub poddawać go swej woli. Ztąd wynika, że „liberały", polecający Rosyi *prawowoj poriadok*, prowadzą ją do zguby. Na pozycyi tej jest, jak to każdy widzi, bardzo łatwo „odpierać napady", i „liberały" mają ją długo utrzymać przy sobie. Ale ojczyzna nie osięgnie żadnej korzyści, ponieważ nie chodzi wcale o teoretyczne dowiedzenie korzyści swobody sumienia i słowa, prawności w postępowaniu administracyi, niezależności sądów i t. d., lecz o to, by wskazać, jak te podstawy mogą być urzeczywistnione praktycznie przy naszych narodowych i historycznych warunkach i jakie zmiany mogą spowodować w naszym ustroju społecznym. Dotąd tego nie wskazano, powiada autor i nie zatrzymując się nad tem dlaczego i z jakich powodów, wskazuje tylko na ogólny plan sytuacyi: i tak z jakiego by punktu nie wychodziła myśl społeczeństwa i ku jakiemu by nie dążyła: wszędzie napotyka na drodze jakąś zagadkę. Wychodząc z idei o „silnej władzy", natrafia na starą i oklepaną drogę „biurokracyi", której twórcze i ochra-

---

W takiej to więc okolicy leżały majętności naszego młodego pana Franciszka, który w r. 1672 jeszcze pod opieką swego dalekiego stryja, pana Łukasza Mierzejewskiego zostawał, ucząc się tylko, a nie mieszając wcale do zarządu swoich znacznych majętności. Wogóle jednakże o tych pierwszych latach sieroctwa naszego niedorosłego młodzieńca, mało tylko co, na podstawie owych starych papierów, jakie pod ręką mamy, powiedzieć jesteśmy w stanie. Uczył się młody szlachcic w krakowskich zapewne szkołach „nauk wyzwolonych." Pan Łukasz dbał o niego i znaczną nawet na owe czasy pensyę roczną w kwocie 1,000 złp. wyznaczył, tymczasem zaś majątkiem sam administrował i zapewne tylko dochodów zeń przysparzał. Ale wkrótce, zaraz po objęciu przez stryja opieki nad młodym dziedzicem, przykra katastrofa spotkała Rudzieńskie jego dobra i przez rok nawet cały przerwała nauki pana Franciszka, który sam może tylko z tego był zadowolony, jak to zwykli po dziś dzień z każdej długiej rekreacyi cieszyć się młodzi studenci. Zobaczmy bliżej tę ciekawą pod względem obyczajów szlachty ówczesnej awanturę, naszego bohatera się tyczącą.

W Lubelskiem województwie i powiecie żył podówczas niejaki pan Augustyn Mierzejewski, tego samego co nasza rodzina herbu, ale żaden już prawie krewny gałęzi rodu tego bliżej nas tu obchodzącej. Posiadał on tam rodzinne dobra Skrzyniec i gospodarował na takowych, w żadnych przecież stosunkach dotąd z naszymi Mierzejewskimi nie zostając. Nagle jednak ze śmiercią pana Marcyana zmienił dotychczasowe swe postępowanie, a widząc, iż może i korzyści jakie z przyznania się do pokrewieństwa z niepełnoletnim dziedzicem Rudy i Radomyśla odnieść potrafi, uważać się począł za bliskiego młodemu naszemu Franciszkowi w chwili właśnie, gdy temu ojciec umierał i gdy stryj nad bogatym niedorosłym sierotą opiekę obejmował. Zachciało się bowiem takowej i panu Augustynowi także, — zachciało się zaś w celu ciągnięcia dla siebie korzyści z administracyi znacznych dóbr osieroconego dalekiego krewnego. Ale opiekę tę prawną posiadał, jak wiemy, najbliższy naszemu Franciszkowi, pan Łukasz, — do bezprawia więc chyba w takiej alternatywie uciec się trzeba było. Cóż zatem robi pan Augustyn? Korzystając zapewne z nieobecności opiekuna stryja i młodego Franciszka na naukach w mieście bawiącego, najeżdża mu w lecie, jak się zdaje r. 1672, całą Rudzieńską majętność ze swymi ludźmi i obejmuje takową w zarząd silny, pod pozorem słusznie mu się należącej nad niedorosłym tuteli. Wśród tego niszczy, jak tylko może, całą majętność zdzierstwami i nadużyciami wszelkiego rodzaju, sprzedając całoroczną krescencyę, i pieniądze za takową zabiera, nie zostawia nic prawie zboża na ozime zasiewy, nie mówiąc już, że ze względu na wiosenne, spichlerze pustkami świecą; zabiera wszystkie możliwe dochody ze sobą, rabuje nawet cały dwór w Rudzie ze wszystkich sprzętów i takowe ze sobą do Skrzyńca uwozi. Wreszcie, co najgorsze i najzuchwalsze, przenosi kilku poddanych, do Rudzieńskich dóbr przynależnych, wraz z końmi, wołami, narzędziami roboczemi i wszystkiemi ich domowemi sprzętami, do swego majątku w Lubelskie, a gdy po krótkim czasie ludzie ci ztamtąd z gołemi do Rudy wracają rękami, zastają tam tylko puste swe domy, bez inwentarza do roboty, w Skrzyńcu zatrzymanego, — w skutek czego pola prawie wszystkie przez rok cały leżały ugorem i dochodu niemal żadnego z majątku niema. Młody pan Franciszek nawet zwykłej swej rocznej pensyi w skutek tego wszystkiego dostać nie może, cały rok przez to próżnuje i zostaje pozbawiony na ten przeciąg czasu swej „edukacyi w naukach wyzwolonych."

Takiemi były tedy pierwsze losy naszego bohatera zaraz po śmierci jego ojca, — takiego smutnego bezprawia doczekała się dobrze zagospodarowana jego majętność Rudy i Radomyśla. Opiekun niedorosłego dziedzica jednakże, znany nam pan Łukasz, natychmiast po katastrofie stanowczo mięsza się w tę oburzającą zaiste na owe nawet czasy sprawę. W grudniu zaraz tego samego roku wnosi obszerną skargę przeciw panu Augustynowi do grodu Bieckiego, upomina się o jawną, krzyczącą krzywdę pupilowi swemu wyrządzoną, żąda wynagrodzenia za poniesione straty i podnosi zwłaszcza w swoim proteście „haniebną" krzywdę pozbawienia młodego studenta nauki przez cały rok następny w skutek zupełnego braku funduszów na takową. Oto sam fakt ów, wcale bądź co bądź charakterystyczny i ciekawy, ponure światło bezprawia i gwałtu na ówczesne szlacheckie prywatne stosunki rzucający, — fakt sam jednakże, tylko nagi niestety i jak się zdaje nieskończony, gdyż oprócz jednego aktu nam o nim mówiącego, żadnego innego, coby o ostatecznym wyniku tej haniebnej sprawy mówił, pod ręką nie posiadamy. Mimo to jednakże sam fakt wystarcza zawsze w pewnej chociaż części, — dowiadujemy się zeń bowiem o młodych studenckich latach naszego pana cześnika Inflanckiego, a obok tego dorzuca on rys drobny wprawdzie ale ciekawy do obrazu ówczesnego szlacheckiego, w nadmiarze wolności do swawoli rwącego się chwilami społeczeństwa.

Jak się więc sprawa ostatecznie skończyła, nie wiadomo, a nie wiadomo nawet, ile dziedzic młodociany miał lat w chwili, gdy ojciec go odumierał, a stryj przed zadaną krzywdą sądownie bronić musiał. W 1672 r. był jeszcze bowiem nasz pan Franciszek „minorennis", w r. 1676 jednakże występuje on już w jednym z aktów Lubelskiego grodu jako pełnoletni w swojem i siostry imieniu; z porównania zatem dat tych wnosić chociaż można, że się może między rokiem 1654 a 1658 mógł urodzić, że miał więc już przeszło lat 20, gdy objął znaczne swe po ojcu dziedzictwo we własne posiadanie; że zaś między 1685 a 1695 rokiem, gdy już jako nie pierwszej młodości kawaler w Rudzieńskim mieszka dworze, około czterdziestki przynajmniej ma zapewne na karku.

Tam też i w owe czasy podążyć nam już za nim nareszcie należy, zobaczyć w końcu, w kilku choć rysach, jakiem było życie prywatne naszego szlachcica, którego losy młodości wraz z krótką historyą jego rodziny i majątków poznaliśmy dotąd? Co robił na wsi pan Franciszek? jak się rządził? jak mieszkał i jak się ubierał? a wreszcie jak umierał i co się z dobrami jego po jego śmierci stać miało? Drobny to będzie, ale może i ciekawy chwilami obrazek: przypatrzmy mu się z kolei.

Dwa dwory w rozległych dobrach swoich posiada pan Franciszek Mierzejewski, jeden w Małczu, drugi znacznie większy i pokaźniejszy w Rudzie, w której też rezyduje. Zajrzyjmy do tego Rudzieńskiego dworu i zobaczmy, jak on wyglądać może. Dworzec to zapewne taki, jak owe liczne dziś jeszcze dwory polskie stare, z XVII wieku pochodzące, zapewne murowany przez Firlejów jeszcze, jako chwilowa może wiejska rezydencya wielkich panów, może z tradycyonalnem pięterkiem o kilku oknach na froncie. Pokoi w nim niewiele, ale obszerne pewno i wygodne, dom co się zowie pakowny, gdzie i szlachtę sąsiadów po długiej późno w noc przy kielichu starego węgrzyna trwającej gawędzie, przenocować można było wygodnie i dostatnio. Kawaler we dworze mieszka, więc i po kawalersku, po rycersku dom wewnątrz urządzony. Mnóstwo wszędzie na ścianach pięknej, dawnej broni: „janczarki tureckie nabijane," szable tureckie „blachmalowe i demeszkowe," „obuchy," „karmasze nabijane i w srebro oprawne," buńczuki, kirysy i „półkirysia," „dyldycze," trąby myśliwskie, pełno zapewne także rusznic i strzelb wszelkiego rodzaju, do wojny i do polowaia. I rzędy dwa nawet na konie spotykamy we dworze pana Franciszka, lubującego się we wszelkich rodzajach ówczesnego sportu: „jeden złocisty bierkowy a drugi złocisty także z turecka z turkusami" i „kulbaka oprawna złocisto." Na stołach, w bawialnym zapewne pokoju, dwa piękne „kobierce," kobiercami również podłoga wysłana, a meble „materyalnem obiciem w paski" żywego jakiegoś pewno koloru obite. W pokoju sypialnym koło łóżka naszego szlachcica wisi niezawodnie w nocy ów „pektoralik ze smalcem w złocie" zegareczek mały, w dzień pewno przy sobie na piersiach noszony, a po śmierci wraz ze „stołowemi kobiercami" zapisany Jegomości księdzu Aleksandrowi Ćwikłowskiemu, w roku zaś 1691 „w Kolbuszowej u zegarmistrza w naprawie" będący. Także i „zegarek stołowy" znaczył czas w Rudzieńskim dworze naszemu staremu kawalerowi, który go przekazuje swym testamentem „spowiednikowi, jaki go dysponować będzie." W lamusie gdzieś zapewne schowane „trzy szkatuły i szuflada" z porządnie ułożonemi „papierami, assekuracyami, membranami, kartami, a piąta skrzynka z munimentami do zrewidowania poprzednich potrzebnemi." Pieniądze w gotówce we „trzech workach in paratis," opieczętowanych i kartkami zaopatrzonych, trzyma pan Franciszek w osobnej „zielonej skrzynce," a ta wraz z „kosztowniejszemi sprzętami w skarbcu w Rudzie" zostaje, gdzie w razie wyjazdu, także i więcej wartościowe sprzęty i paradne drogie suknie się składają.

Dr Jerzy Mycielski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niające siły poddano ostatniemi czasy wielkiej wątpliwości. Wychodząc z „narodowej samobytności“ a zatem z odrzucania „biurokracyi“ wchodzi w sferę mgły, gdzie przypadkowe przebłyski światła tworzą kabalistyczne słowa. Wychodząc z punktu ludzkiego rozwoju, zatrzymuje się nieśmiało przy pojęciu *prawowawo poriadka*, którego znaczenie pozostaje niewyjaśnionem. Krótko mówiąc „silna władza“ jak mgła; „narodowe podstawy“ mgła; *prawowoj poriadok* — mgłą.

„Oto, zdaje mi się, rzeczywista przyczyna teraźniejszego „zacisza“ w społeczeństwie. Wyraża ona ten właśnie punkt w naszem historycznem życiu, gdy społeczeństwo nie wie ani dokąd ma iść, ani nawet czego żądać; jest to chwila w której patrzymy na najsilniejszy odpływ wszelkich żądań, prócz nędznego żądania przeciągnięcia dzisiejszego dnia i skromnéj nadziei dożycia jutra. Zjawisko to dowodzi moralnéj niemocy społeczeństwa i niemocy seryo.

„Mojem zdaniem, wszystkie wewnętrzne kwestye kraju redukują się do jednej i błędną przed nią; kwestyą tą jest: jak podjąć obywatelski duch narodu, którego zdumiewającemu obniżeniu asystujemy? Wszystkie kwestye podatków i taryfy, kwestye agrarne, przemysłu, handlu, zewnętrznéj polityki, kursu wekslowego i wszystkie inne nie mogą już zajmować umysłów i pobudzać woli, nim jednocześnie z podjęciem ducha obywatelskiego, nie podejmą się inne siły narodu, od niego zależne.

„Ale cóż to za „duch obywatelski,“ mogą zapytać niektórzy szydercy? Co to za niewiadoma siła? Doskonale rozumiecie co to znaczy, odpowiem. Rozumiecie doskonale, że duch ten rodzi łączność między ludźmi, daje im słodką i silną pewność, że są członkami wielkiego narodowego organizmu, że żyją dla swoich „kółek,“ że za przebudzeniem tego ducha siły narodu zwiększają się o setki i tysiące razy i że naród jak i jednostka stają się zdolne do czynu bohaterskiego, gdy tego zapotrzebuje sława i dobro ojczyzny. Tego to nie ma właśnie w danéj chwili. Widzimy rozwinięcie drapieżnych namiętności, widzimy życia rozbite i życia egoistyczne, widzimy chciwość, widzimy karyery, widzimy ludzi, którym się powodzi, lecz nie widzimy obywateli; lub może, nie są oni potrzebni? Lub też ta cała dzielność obywatelska, którą ludzkość przywykła z dawna rozumieć pod imieniem *virtus*, może mieścić się według teoryi *Mosk. Wied.* w pojęciu „obowiązku służbowego“ i „dyscypliny?“ Byłoby to może doskonale, gdyby „idea“ kancelaryi lub zarządu mogła zastąpić ideę ojczyzny.

Zmiany w ustawie prasowej. Od dawna już krążyły w dziennikach pogłoski, że w ustawie prasowej, wydanej w 1865 r., a dopełnionej w latach 1872 i 1879 rozmaitemi ograniczeniami, nastąpią teraz nowe zmiany i to w kierunku jeszcze większych ograniczeń wrzekomej wolności prasy. Pogłoski te sprawdzają się obecnie, nowe bowiem przepisy prasowe, przygotowane jeszcze za ministerstwa hr. Ignatiewa, wniesione już zostały do komitetu ministrów na zatwierdzenie ostateczne. Według wiadomości, jakie podaje *Gołos*, rzeczone nowe przepisy żadnych zmian zasadniczych w ustawie prasowej nie wprowadzają, tylko ją dopełniają (i to prowizorycznie, pokąd nie nastąpi ogólna rewizya ustaw prasowych) następującemi innowacyami: 1) Według przepisów dziś obowiązujących, ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo, po trzeciem ostrzeżeniu, danem dziennikowi, zawiesić jego wydawanie na sześć miesięcy najdłużej. Otóż to prawo dopełnia się teraz nowym przywilejem służącym ministrowi: niezawieszania dziennika po trzech, danych mu ostrzeżeniach, lecz obowiązania redakcyi, aby każdy numer dziennika posyłała przed dniem wydania wieczorem do komitetu cenzury dla cenzurowania, co ma trwać, bez określenia terminu, tak długo, jak minister za właściwe uzna.

2) Oprócz głównego zarządu spraw prasowych, ustanawia się t. z. „komisya wyższa,“ złożona z czterech członków: Ministrów spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości i oberprokuratora synodu. Do téj komisyi minister spraw wewnętrznych wnosi swoje przedłożenia o potrzebie zwinięcia inkryminowanego dziennika, które komisya zatwierdza, lub usuwa. Redaktor zwiniętego postanowienia wyższéj komisyi dziennika pozbawionym jest na zawsze prawa wydawania jakiejkolwiek gazety lub czasopima. Wyższa komisya zastępuje odtąd w sprawach prasowych senat, do którego, według ustawy prasowéj 1865 r., minister spraw wewnętrznych obowiązany był wnosić przedłożenia o zwinięciu dzienników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września.

Prezydent miasta Dr Weigel spiesząc do Krakowa, gdzie go pilne czynności urzędowe czekają, a między innemi także przygotowania zjazdu techników polskich, przybył dziś rannym pociągiem do naszego miasta, i pozostanie, o ile wiemy dotąd, stale w miejscu.

— **Wczoraj** w szkołach tutejszych rozpoczął się kurs szkolny; poprzedziły go nabożeństwa w kościołach. Od trzech dni Kraków zapełniony jest rodzicami, opiekunami i młodzieżą, którą odwieźli do szkół.

— **P. Alojzy Teleżyński**, współredaktor *Gazety Krakowskiej*, udał się dziś na Wystawę przemyską jako delegowany od Komitetu krakowskiego tejże Wystawy.

— **Jan Nepomucen Hanicki**, obywatel tutejszy, b. radca miejski i Towarzystwa Dobroczynności, umarł tu dzisiejszej nocy po długiej chorobie, która mu niepozwalała brać udziału w pracach publicznych, od których był zmuszony usunąć się. Zmarły liczył lat 63.

— **Wczoraj dnia 1 b. m.**, jak do nas piszą, „odbyła się do salin wielickich wycieczka kilkuset osób, w której udział wziął cały personal goszczącej w Krakowie operetki lwowskiej z p. Miłaszewskim na czele w charakterze zaproszonych na zabawę gości, pomiędzy którem widzieliśmy też grono Wielkopolanów i przebywającego w grodzie naszym jednego z najznakomitszych architektów europejskich p. Foerstera. Zabawa urządzona przez specyalny *ad hoc* Komitet, była pełna niespodzianek miłych a uroczych. Przy bogatem oświetleniu bengalskiem wszystkich przejść, komór, stacyi i dźwiękach towarzyszącej gościom muzyki salinarnej, czarodziejski widok przedstawiała t. z. „jazda piekielna“ i przeprawa przez jezioro, przyczem chór opery lwowskiej odśpiewał kilka podniosłych hymnów i śpiewów narodowych z tą precyzyą, która mu zjednała zasłużoną pochwałę znawców. Towarzystwo spędziło 6 godzin w podziemiach wielickich i zakończyło pobyt zabawą tańcującą w sali balowej, gdzie do mazura stanęło par sześćdziesiąt a do kadryla par 80. Wśród mile spędzonych tam chwil nie zapomniano utrwalić tej wycieczki pamiątką. W szybie Michałowice przemówił do zgromadzonych p. Jan Grzegorzewski, a nawiązując do legend wielickich te podniosłe uczucia, jakie w każdym Polaku budzi widok owych świadków naszej przeszłości, wezwał obecnych, aby dali „początek dobrego zwyczaju“ utrwalania odwiedzin Wieliczki pożytecznym dla sprawy narodowej czynem i zaproponował wczorajszemu towarzystwu, aby się zajęło postawieniem pomnika Włodzimierzowi Wolskiemu, oraz składkami na rzecz wieczystego funduszu dla teatru poznańskiego. Gdy zgromadzenie z entuzyazmem myśl tę przyjęło, zawiązał się oddzielny komitet, który się zajmie wprowadzeniem w czyn tego projektu“.

— **Dr Stefan Grudziński**, adwokat w Chrzanowie, oddaną ma sobie sprawę wykupna gruntów pod kolej transwersalną w Galicyi.

— **X. Antoni Bober**, kanonik i proboszcz w Racławicach pod Niskiem, umarł w d. 31 sierpnia, przeżywszy 91 lat.

— **Krasiczyn** 31 sierpnia. Wczoraj o godzinie 9½ wieczorem przybył tu Marszałek krajowy, gdzie go u bram zamku przywitała rodzina księcia Adama Sapiehy, duchowieństwo obydwóch obrządków, pp. oficyaliści, przedstawiciele gmin sąsiednich i straż ochotnicza ogniowa miejscowa w pełnej paradzie ze sztandarem na czele, a X. Wojna przemówił mniej więcej temi słowy:

„Witając Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, jako Naczelnika autonomicznej Władzy u bram gościnnego domu, książąt Sapiehów, w którym dostojny gospodarz, znany z cnót obywatelskich i gorącej miłości Rusi i Polski, a uradowany Twem przybyciem znalazł odgłos w sercach naszych, składamy Ci zarazem ja i zacni moi sąsiedzi, księża proboszczowie ruskiego obrządku w imieniu naszem i gmin tu zgromadzonych, naszą cześć, zapewniając, że Ciebie, jako męża znanego z energii i poświęcenia dla kraju, zawsze otaczać będziemy pełną miłością i zaufaniem, prosząc Boga o błogosławieństwo dla Twej działalności w naszej ukochanej ojczyźnie“. Po tem przemówieniu powitał w ruskiej mowie Pana Marszałka X. Władysław Dobrzański gr. kat. proboszcz ze Śliwnicy, wyrażając radość z jego tu przybycia, — nareszcie przemówił w imieniu włościan gospodarz z Wapowiec, ofiarując Marszałkowi na tacy chleb, sól i miód jako symbol obfitości, trwałości i słodyczy w powodzeniu! Marszałek, któremu odtąd towarzyszył korowód z pochodniami, takiem niespodziewanem przyjęciem rozrzewniony, serdecznie dziękował wszystkim i ujął sobie wszystkich! Po tak wspaniałem przyjęciu podejmował książę Marszałka u siebie, zaprosiwszy zarazem duchowieństwo. Dziś udał się Marszałek z księciem Adamem Sapiehą i z tegoż synem księciem Leonem na otwarcie wystawy do Przemyśla“.

— **Nowo konsekrowany** metropolita lwowski ormiański Isaak Mikołaj Issakowicz wydał list pasterski z powodu wstąpienia na stolicę arcybiskupią.

— **O morderstwie** popełnionem we Lwowie w nocy na ulicy Sobieskiego pod l. 32, pisze *Gazeta Lwowska*: Zamordowano starą żydówkę Altenbergową, jak się zdaje około 12 w nocy. Syn zamordowanej, wracając o 1 w nocy do domu zastał już matkę zamordowaną. Trup leżał na łóżku z nosem zakrwawionym i sznurem trzykrotnie a bardzo silnie koło szyi obwiniętym. Komisya policyjna zastała pewien nieład w pokoju, mianowicie rozrzucone na podłodze rzeczy i otwartą szufladę od komody. Nieład ten jednak tak się przedstawiał, jak gdyby sprawca zbrodni chciał wywołać pozory rabunku, za którym na razie przynajmniej nie przemawiają inne szczegóły spostrzeżone. Zamordowana nie była zamożną, a i z tego, co posiadała, jak się zdaje, nic nie zabrano. Kiedy to piszemy, komisya sądowa bada stan rzeczy na miejscu, a przedtem już władza bezpieczeństwa widziała się spowodowaną uwięzić dwie osoby. Wobec toczącego się śledztwa tak powodów uwięzienia tych osób jak i dalszych spostrzeżeń komisyjnych nie możemy tu podać. Morderstwo budzi wielką sensacyę, bo popełnione zostało na jednej z ulic pryncypalnych w odległości kilkunastu kroków od gmachu Namiestnictwa. Kamienica, w której popełniona została zbrodnia, łączy się bezpośrednio, z tą, w której mieści się redakcya *Gaz. Lwow.* Śledztwo sądowe prowadzi adjunkt p. Sahanek. Wszystkie organa powołane do akcyi działają z największą energią, aby wpaść na trop zbrodniarza.

— **Jedyny w swoim rodzaju epizod** w izbie sądowej zdarzył się w tych dniach podczas ostatecznej rozprawy w procesie przeciw niejakiemu Enslerowi i dwom współoskarżonym o kradzież i o oszustwa w Czerniowcach. Już w ciągu rozprawy kilku świadków zeznało, że Ensler, krociowy bogacz, usiłował przekupić świadków, ażeby składali zeznania na jego korzyść; kiedy zaś rozprawa zbliżała się już do końca, pięciu przysięgłych oświadczyło, że ze strony Enslera usiłowano kupić sobie ich głosy kwotami po 1000 lub 800 złr., a niektórzy z nich złożyli nawet na ręce przewodniczącego kwoty, wsunięte im w rękę przez żyda lub żydówkę, nasłanych przez rodzinę oskarżonego. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie nieopisane sprawił ten epizod na sądzie, zarówno, jak i na audytoryum. Obrońca Enslera, Dr Rott, oburzony tem postępowaniem do żywego, chciał zaraz złożyć obronę i zatrzymał ją dopiero na wyraźne polecenie przewodniczącego. Ensler skazany został na 8-letnie ciężkie i postem zaostrzone więzienie, a niebawem rozpocznie się nowy proces o usiłowanie przekupienia sędziów przysięgłych, gdyż trybunał bezzwłocznie zarządził uwięzienie winnych.

— **X. Hercog**, biskup wrocławski, przybył w tych dniach do Cieszyna z Frydku. Duchowieństwo i ludność witali go serdecznie. Fałszywym tonem była tylko mowa burmistrza cieszyńskiego Demla, który witał biskupa jako „niemieckiego biskupa,“ a uderzył na to, że był w Cieszynie zeszłego roku „obcy“ biskup (krakowski). Mowa ta wywołała wielkie zgorszenie i niezadowolenie.

— **Henryk Siemiradzki** w przejeździe z Moskwy bawił przez parę dni w Warszawie.

— **Wsiewołodzki**, prezes teatrów warszawskich, wrócił z Petersburga do Warszawy.

— **Hrabina Cecylia Zyberg-Platerowa** otwiera w Warszawie nowy zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla kobiet.

— **Kolej Dąbrowska.** Roboty ziemne do budowy kolei Dąbrowskiej w okolicach Kielc posuwają się naprzód dość prędko. Nie przystąpiono tylko dotychczas do budowy dworca kolejowego w Kielcach, z powodu, iż nie wybrano jeszcze stanowczo miejsca, gdzie ma stanąć.

— **Wyścigi w Pławnie.** Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie ze sportu w Pławnie, odbytego w dniu 30 z. m., zamieszczamy dziś nadesłaną nam listę głównych wygranych i zwycięzców:

W pierwszym biegu o nagrodę 500 rubli ubiegało się 3 konie; nagrodę wzięła „Nija,“ klacz kasztanowata, p. St. Stojowskiego.

W drugiej gonitwie (nagroda: dewizka z brelokiem) biegało koni 4; zwyciężył „Tifley,“ ogier p A. Michalskiego, jeżdżony przez właściciela.

W trzeciej gonitwie kłusem (nagroda 75 rubli) brało udział cztery konie; zwyciężył „Ibrahim“ p. Nowosielskiego, jeżdżony przez pana Zbijewskiego.

Do czwartej gonitwy z przeszkodami (nagroda 400 rubli) stanęły 4 konie; zwyciężył p. Wotowski na własnym wałachu „Grisly-Boy.“

Do piątej gonitwy stanęły trzy konie (nagroda 150 rubli); zwyciężył „Tom-pouce“, jeżdżony przez p. Wotowskiego.

W szóstym wyścigu (myśliwskim) brało udział 5 koni (nagroda 150 rubli); zwyciężył „Szach“, wałach p. Władysława Morsztyna, jeżdżony przez właściciela.

Siódmy wyścig (7 wiorst, nagroda 200 rubli) wyciągnął w szranki cztery konie; zwyciężył „Allars“ p. Wotowskiego; bieg trwał jedenaście i pół minuty.

Ostatnia, ósma gonitwa, dla koni zaprzęgowych w parze chodzących (nagroda 100 rubli) wyciągnęła w szranki dwóch sportsmanów: nagrodę wzięła gniada para wałachów p. St. Kobierzyńskiego.

— **Zielone róże** wyhodował pewien amator kwiatów w Falkenburgu. W okolicy Poli w Dalmacyi, mianowicie na wybrzeżach zatoki Veruda, podobno od dłuższego już czasu rosną róże takie w ogrodzie niejakiego p. Valerio, który także wypielęgnował je sztucznie.

— **Stary legitymista**, który dotąd młodszej linii Burbonów przywłaszczenia sobie tronu w r. 1830 darować nie może, opowiadał w tych dniach anegdotkę o Ludwiku Filipie, która może nie jest prawdziwą, ale za to prawdopodobną. Było to, jak opowiada nieprzebłagany stronnik Henryka V, zaraz po ogłoszeniu Ludwika Filipa królem. Jakiś Anglik przyjechał do Paryża i udał się na dziedziniec pałacu Palais Royal, gdzie się zbierały deputacye z całej Francyi, wysłane dla powitania nowego króla. Anglik zapytał czy król już się pokazał. „Dopiero co był na balkonie“, odpowiedziano mu, „i właśnie się cofnął.“ „Co za szkoda; umyślnie przyjechałem do Paryża, żeby go zobaczyć.“ „Jeżeli Panu o to idzie“, powiedział stojący obok Anglika jegomość, „to zaraz pokażę panu króla.“ I wnet zaczął z całych sił krzyczeć *Vive Louis Philippe! Vive la Charte!* a tłum wtórował mu. Wkrótce potem otwarły się drzwi balkonowe; król wszedł, skłonił się i wrócił do pokoju. „Bardzo jestem zadowolony“, rzekł Anglik, „bardzo kontent; ale mówiono mi, że można króla widzieć, z trójkolorową chorągwią w ręku, otoczonego rodziną.“ „Nic łatwiejszego“, powiedział sąsiad, „daj pan pięć franków, a ujrzysz ten widok.“ „Jak najchętniej“, mówi Anglik, „oto są.“ Sąsiad wziął pieniądze i natychmiast donośnym głosem zaintonował następujący śpiew; któremu tłumy wnet wtórowały:

Soldat du drapeau tricolore
D'Orléans, toi qui l'as porté etc.

Śpiew ten póty nie ustał, póki król, otoczony rodziną i ze sztandarem trójkolorowym w ręku, nie pokazał się na balkonie. Gdy się uciszyło, usłużny sąsiad szepnął Anglikowi do ucha: „Chcesz Pan słyszeć króla śpiewającego? To trochę trudniej, i za to musisz mi Pan dziesięć funtów dać.“ „I owszem“, rzecze Anglik. Wtedy sąsiad jego i wszyscy wokoło stojący, poczęli uporczywie wrzeszczeć: *Vive le roi! Vive la Charte! La Marseillaise!* tak że po dziesięciu minutach, król wyszedł znowu na balkon. Wtedy tłum począł wyć Marsyliankę, a król, który już chciał się cofnąć, stanął — zaczął z tłumem śpiewać, wybijając takt nogą. Anglik był zachwycony. Gdy przecież sąsiad mu znów szepnął „Chcesz Pan żeby tańczył, to daj sto franków“, Anglik uznał, że miał dość i poszedł do domu.

— **Apetyt żołnierski.** Oto co żołnierz angielski wysłany na wojnę, dziennie konsumuje: Z rana kawę z mlekiem, na śniadanie kieliszek koniaku, a o 5 po południu porcyę herbaty; w południe suty obiad, a o 8 wieczór lekką kolacyę. W niedzielę dostaje na obiad: rozbif z purée z grochu i słoniną — na kolacyę herbatę z mlekiem i bułkę; w poniedziałek: na obiad rozbif z grochem i kartoflami, — na kolacyę zupę grochową; we wtorek: na obiad polędwicę z kartoflami w mundurze, na kolacyę zupę z ryżu; we środę: na obiad, pieczeń cielęcą z kapustą i kartoflami, — na kolacyę, rosół z bułki i jarzynę; we czwartek: na obiad rozbif i pieczone kartofle, — na kolacyę zupę grochową; w piątek: na obiad pekeflejsz z grochem i kartoflami, — na kolacyę zupę mączną; w sobotę: na obiad rozbif z soczewicą i kartoflami, — na kolacyę zupę z soczewicy. Porcya mięsa dziennie wynosi na żołnierza 360 gramów (około ¾ funta), chleba 750 gr. (około 1½ funta), porcya kartofli 460 gr. (blisko ⅘ funta), innych jarzyn ½ funta. Oprócz tego 10 gr. kawy, 92 gr. mleka, 38 gr. cukru i 5 gr. herbaty dziennie.

— **P. Lesseps**, który przybył już z Aleksandryi do Neapolu, odmówił przyjęcia bankietu projektowanego dla niego przez niektórych dziennikarzy paryskich. Widocznie czuje on, iż nie wraca ze swej wyprawy do własnego dzieła jako tryumfator i że inni tam zbierają laury i zbierać będą korzyści.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Cygana, za kradzież żelaziwa ze składu; Antoniego Jareckiego, za kradzież odzieży; Jana Zielińskiego i Kazimierza Sygnarskiego, za kradzież pieniędzy; Jana Grudnia, za podejrzane posiadanie znacznej ilości worków; Adama Kołodziejczyka i Alojzego Czyża, za udział w kradzieży; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono śpilkę złotą, na której głoski „W. D. B. E.“ i data, znalezioną wczoraj naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 1go września pogoda; term. od 10·0 doszedł do 21·4 C. Barometr jeszcze idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 747·4 millim., term. 9·2 C.— Wiatr zachodni.

— W niedzielę 3go września: ŚŚ. Joachima i Bronisławy; w poniedziałek 4go: Ś. Rozalii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Władysław Żeleński, w tym roku jak w zeszłym, będzie prowadził wykład harmonii w Towarzystwie Muzycznem. W przyszły poniedziałek o godzinie 6ej popołudniu będzie pierwsza lekcya i rozłożenie godzin na kurs niższej i wyższej harmonii. W dniu tym zechcą się zgłosić kandydaci i kandydatki dla bliższego porozumienia się co do godzin.

Z uniwersytetu lwowskiego. *Dziennik Polski* donosi, że wydział filologiczny wszechnicy tamtejszej wypracował już referaty dotyczące kandydatów na katedry historyi polskiéj i zoologii. Do wykładu historyi polskiej proponowani są pp.: prof. Smolka, Dr Tad. Wojciechowski, prof. Pawiński z Warszawy, Dr Piekosiński z Krakowa, i Dr Hirschberg obecny docent historyi polskiej we Lwowie i kustosz zakładu im. Ossolińskich. Najprawdopodobniej otrzyma katedrę znany historyk nasz Dr Wojciechowski. Dla objęcia katedry zoologii przedstawieni są: znany badacz fauny sybirskiej Benedykt Dybowski, przebywający obecnie na Kamczatce, brat jego A. Dybowski, prof. w Dorpacie, i Dr Wierzejski docent zoologii w Krakowie.

Nowe dzieło o Macchiavellim. Wielki florencki sekretarz Stanu, był już przedmiotem rozlicznych badań i dyskusyj, a wielu słynnych autorów, między którymi znajduje się i wielki historyk angielski Macaulay, starało się rozwiązać tę psychologiczną zagadkę i rzucić nowe światło na tę postać o silnych kontrastach, rysującą się na przepysznem tle epoki odrodzenia. Obecnie włoski autor p. Villari wydał obszerne trzechtomowe dzieło p. n.: *Niccolo Macchiavelli e i suoi tempi illustrati con nuovi documenti.* O książce tej zawierającej zupełnie nowe poglądy i nieznane dokumenta, zdamy obszerniejszą sprawę. Dzisiaj podajemy ustęp, w którym autor włoski w następujący sposób podaje trafną charakterystykę swego bohatera.

„Macchiavelli był więcej niż ktokolwiek dzieckiem i wyrazem swego czasu, epoki renesansu, w której sceptycyzm osłabił uczucie religijne, a narodowe i polityczne odrodzenie we Włoszech pod naciskiem zagranicy, zostało stłumionem. Jakkolwiek nie posiadał on wszechstronnego naukowego wykształcenia, już od dzieciństwa jednak, czuł wielki pociąg do starożytnego świata, mianowicie rzymskiego. Rzymska literatura i historya, były mistrzyniami jego życia całego. Natura wyposażyła go niezwykłą bystrością umysłu i jasnością.

Z poczuciem estetycznej formy łączył on w sobie żywą fantazyę. Usposobienie jego satyryczne pozwalało mu uchwycić na pierwszy rzut oka komiczną stronę rzeczy i potęgowało ostry dowcip jego. Z tem wszystkiem miał on bardzo dobre serce, a żonie i dzieciom pozostał wiernym do śmierci. Żył on życiem wewnętrsem — i to było przyczyną jego wielkości. Największy przymiot, którym przewyższał swych wszystkich współczesnych, była nadzwyczajna zdolność poznawania przyczyn zjawisk historycznych i socyalnych. Nie był on zbyt pilnym badaczem szczegółów i nie posiadał ducha spekulatywnego, a wskutek tego nie zapuszczał się w metafizyczne i abstrakcyjne zgłębiania natury ludzkiej. Nikt jednak nie mógł z równą mu bystrością dotrzeć do źródła ewolucyi politycznych albo przewrotów socyalnych; nikt nie znał tak dobrze jak on wszystkich cech, które razem wzięte stanowią naturę ludu lub państwa, nikt wreszcie nie umiał tak dobrze jak on skreślić charakteru jakiegoś władcy, wodza, arystokracyi lub ludu. W tem właśnie przebija się oryginalność intelligencyj jego.“

Pasquale Villari rozpoczął przed 23 laty, jako młody człowiek, swoją karyerę literacką znaczącą biografią Savonaroli. Następnie wydał depesze Sebastianiego Giustinianiego. Obecnie ukończył obszerne dzieło, poświęcone autorowi *Księcia.* A nie spoczywając na laurach, zabiera się do olbrzymiej pracy, mianowicie do wydania *Korespondencyi księcia Lorenzo de Medici*, która się ukaże w tak zwanych *Documenti di Storia italiana*, wydawanych przez królewskie Towarzystwo historyczne.

Zjazd techników polskich

w Krakowie.

Od Komitetu Zjazdu Techników w Krakowie proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Jeneralna Dyrekcya kolei Karola Ludwika przyznawszy uczestnikom I zjazdu techników polskich w Krakowie zniżkę 33⅓%, podaje w dalszym ciągu sposób uzyskania tej zniżki, mianowicie: Uczestnicy Zjazdu kupujący cały bilet I klasy od miejsca wyjazdu do Krakowa mają prawo jechać tam i wracać do miejsca, gdzie był bilet wzięty, II klasą; płacąc zaś pół biletu I klasy do Krakowa, mają prawo jechać tam i napowrót wagonem III klasy, pociągami osobowemi lub mięszanemi. Przy kupowaniu biletu ma być karta legitymacyjna okazaną do przestęplowania; bilet i karta legitymacyjna pozostają w posiadaniu właściciela, a przy powrocie w kasie osobowej w Krakowie razem okazane do powtórnego przestęplowania; w końcu kartę legitymacyjną oddać należy przy wysiadaniu w miejscu, w którem bilet był wzięty. Zniżka udzieloną jest na przeciąg czasu od 5 do 12-go września włącznie.

Sprawy sądowe.

Rozszerzanie pism zakazanych.

Skład trybunału: przewodniczący radca sądu kraj. p. Haleczko. Assesorowie: pp. Smolarski, Mikuszewski, Balzer, radcy sądu krajow. Protokolant p. Kicki. Zastępca prokuratora p. Münnich.

Oskarżeni: Jan Schmiedehausen, fotograf, i Adam Markiewicz, introligator i nauczyciel gimnastyki.

W lutym b. r. znalazł strażnik policyjny Przychocki u jednej z osób poddanych nadzorowi policyi, rocznik pisma socyalistycznego *Równość*, wydawanego w Genewie, a zakazanego w monarchii austryackiej. Dochodzenia sprawdziły, że osoba ta powzięła rzeczone pismo z mieszkania Markiewicza, bez tegoż jednakże wiedzy. Kiedy w jego mieszkaniu zarządzono rewizyę, oddał dobrowolnie kilka broszur socyalistycznych, między temi zakazane: „Opowiadania o biedzie“, „Żywot jen. Jarosł. Dąbrowskiego“, „Program socyalistów galic.,“ „Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania socyalistów“ i niezakazane broszury Lassalle'a. Pisma te otrzymać miał Markiewicz do oprawy od J. Schmiedehausena przed dwoma miesiącami, który się jednak po odbiór ich jeszcze niezgłosił.

Ponieważ prokuratorya państwa podejrzywała Schmiedehausena, iż ten umyślnie po odbiór się niezgłaszał, aby zostawić czas do ich przeczytania, co rzeczywiście nastąpiło, gdyż czytali je domownicy Markiewicza — przeto oskarżyła Schmiedehausena i Markiewicza o występek rozszerzania pism zakazanych.

Markiewicz nie czuje się winnym zarzuconego mu występku, ponieważ ani sam pism tych nie czytał, ani ich nikomu do czytania nie dawał; czytano je bez jego wiedzy.

Wprawdzie Schmiedehausen wypiera się, jakoby on dał te pisma Markiewiczowi, prokurator jednak nie widzi powodu zarzucania Markiewiczowi niewiarogodności, ponieważ Schmiedehausen był już pociągany za propagandę socyalistyczną i mógł się w posiadaniu inkryminowanych książek znajdować; a skoro za oprawę już zapłacił, a książek nie odebrał, więc zapewne umyślnie je zostawił do przeczytania.

Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, nie widząc w tym wypadku istoty występku rozszerzania pism zakazanych i uwolnił oskarżonych od zarzutu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ankieta taryfowa.

Wiedeń 31 sierpnia.

Od dłuższego już czasu obraduje ankieta taryfowa, zwołana przez ministra handlu, do której należą delegaci i rzeczoznawcy z wszystkich krajów monarchii. Wszystkie też kraje czekają niecierpliwie na rezultaty tych obrad, gdyż energiczna, wielostronna działalność ministra handlu, rozporządzenia, które wydaje kolejom żelaznym; pewne ustępstwa, które już od dyrekcyj kolei uzyskał, n. p. co do transportu bydła — wszystko to pozwala wnosić, że uchwały ankiety nie będą mieć tylko informacyjnego, akademicznego znaczenia, lecz rząd nada im wartość praktyczną. A należy się spodziewać, iż uchwały powzięte z udziałem stron interesowanych, fachowych oraz delegatów kolei żelaznych, będą tego rodzaju, że czy to w drodze rozporządzeń, czy ustaw, będą mogły zostać urzeczywistnione.

Galicya niemniej niecierpliwie skutku oczekuje, ile że pod niewłaściwą handlową polityką kolei żelaznych może więcej, dotkliwiej cierpi, niż inne kraje.

Tymczasem niestety, pora letnia, wyjazdy ministrów, posłów, referentów, a niemniej i obszerność zadań ankiety sprawia, że prace jej zbyt wolno postępują. Tak n. p. członkowie komitetu dla taryf przewozowych od nafty, — sprawa tak ważna dla nas — nie mogą, mimo nalegań, doprowadzić do tego, żeby posiedzenie zostało zwołanę. Jeden też dopiero komitet uporał się z przydzieloną mu robotą, mianowicie komitet dla mąki i zboża, którego zadanie może dla nas jest najważniejsze, t. j. dla naszego handlu zbożowego i dla naszego przemysłu młynarskiego. Przyspieszenie też obrad tego komitetu zawdzięczać należy tej okoliczności, że przewodniczącym jego jest Dr Arnold Rapoport, poseł Izby handlowej krakowskiej, a zasiadają w nim, jako rzeczoznawcy: z Krakowa Emil Baruch, ze Lwowa Robert Doms, z Czerniowiec Steiner. Na dwóch posiedzeniach powziął komitet następujące uchwały, które naszych interesów bezpośrednio dotyczą:

„Zawieranie układów kartelowych pomiędzy kolejami żelaznemi powinno być na przyszłość wzbronionem.“ Kartele te wielkie wyrządzają szkody prawidłowemu ruchowi naszego handlu. Wykazał liczbami p. Steiner, że n. p. wskutek kartelu kolei Karola Ludwika z rosyjskiemi kolejami, transport wagonu zboża z Jass do Berlina kosztuje o 39 marek mniej, jeżeli transport idzie na Ungheni-Podwołoczyska, niż gdyby szedł na Czerniowce, chociaż ta ostatnia droga jest o 400 kilometrów krótszą od poprzedniej.

„W razie, jeżeli system refakcyj zostanie zatrzymanym (za czem się komitet oświadczał), to przy udzielaniu ich nie powinna być wymaganą większa dostawa, jak 5,000 centr. metr.“

„Każda refakcya lub inne ustępstwo musi być zawsze bezwłocznie ogłoszoną.“

„Pożądaną jest jednolitość klasyfikacyi towarów (pod którą taryfę podpadają), oraz taryfy jednostkowe na wszystkich kolejach.“

„Różnica między taryfami od ładunków wagonowych a częściowych *(Stückgut)* powinna być zmniejszoną przez obnizenie taryf od ładunków częściowych.“

„Taryfy dla krótszej przestrzeni nie powinny być wyższe, jak dla dłuższej.“

„Pod względem przywozu zboża i rozsyłki mąki powinny młyny austryackie co do taryf transportowych zostać z młynami węgierskiemi co najmniej zrównane.“

„Zboże i mąka powinny podpadać pod tę samą klasę taryfową.“

Sprawa zrównania naszych młynów z węgierskiemi, wywołała żywe skargi, gdyż zachodzą w tej mierze niesłychane anomalie. Rząd i przemysłowcy węgierscy umieli tak pilnować swojego interesu, że na kolejach przedlitawskich mają młyny węgierskie takie przywileje przed austryackiemi, że kilka z tych ostatnich musiało zamknąć ruch li tylko z tego powodu. Tutaj należą także ulgi przy sprowadzaniu węgla opałowego.

Pod względem taryf różniczkowych, które się tak dały we znaki handlowi naszemu, wyłuszczali reprezentanci kolei, że takowe muszą istnieć, że są one podstawą zbyt rozległych obrotów, że ma je Francya na wielką skalę rozwinięte, że lubo Niemcy ich nie mają — (rząd nie pozwolił!), to jednak prędzej czy później będą musiały je zaprowadzić. Uchwalono w tej mierze:

„Taryfy różniczkowe w ogólności mają być utrzymane, a jako podstawa mają być przyjęte jednostki taryfowe niemieckie. W żadnym razie jednak nie powinno nastąpić przekroczenie taryf węgierskich, a jeżeli te zostaną zniżone, powinno tożsamo i w Austryi nastąpić.“

„Taryfa od ładunków wagonowych powinna przy ziarnach strączkowych i mące obowiązywać od 5 000 klg.

„Przesyłki mąki jednego oddawcy do jednego miejsca, które razem 10,000 klg. wynoszą, powinny, jeżeli przesyłki częściowe są należycie oznaczone i równocześnie nadane, korzystać

z taryfy wywozowej, nawet gdyby były wysyłane do różnych, najwyżej 4, odbiorców za kilkoma listami frachtowymi."

„Co do taryf wewnętrznych, wnosimy, przy bezpośredniem oddaniu cała długość przebiężonej przestrzeni, choćby przechodziła przez kilka kolei, tworzyć podstawę dla stawki taryfowej i żadna należytość manipulacyjna nie powinna być pobierana."

„Bezpośrednie taryfy powinny mieć moc obowiązującą także dla bocznych stacyj."

„Zwrot opłaty w ruchu przerwanym, przy reekspedycyi powinien istnieć także w stosunku między surowym płodem i przerobionem zbożem, t. j. wyrobami młynarskiemi. Taryfa reekspedycyjna dla zboża w Krakowie powinna mieć zastosowanie także na mąkę z tego zboża wymieloną z uwzględnieniem odpadków. Czas reekspedycyi powinien trwać dwa miesiące."

Żywa dyskusya poprzedziła tę uchwałę, gdyż p. Sochor starał się wykazać trudności udowodnienia identyczności, t. j. że pewna mąka istotnie z pewnego zboża wymieloną została; ostrzegał też przed uchwałami, które całą sprawę reformy mogą wstrzymać. Odparto mu słusznie, że niema wcale potrzeby udowadniania identyczności, że nie wymagają jej nawet władze rządowe przy restytucyi cła, w razie wywozu mąki wymielonej ze zboża sprowadzonego z zagranicy."

„Należytości za ładowanie i wyładowanie nie powinny być pobierane, jeżeli kolej tej czynności nie załatwia, ale sama strona. Należytość manipulacyjna powinna być zmniejszoną na 2 cent. od 100 klg."

„Koleje łączące powinny mieć te same taryfy, co koleje przez nie połączone."

„Krajowe magazyny powinny być co do taryfowania zrównane z zagranicznemi."

Wszystkie te desiderata zależą od tego, czy rząd, państwo ma prawo wszystkim kolejom je przepisać. Po rozprawie nad tym przedmiotem, w której podnoszono, że koleje nie mają prawa zasłaniać się postanowieniami zawartemi w koncesyach, uczynił p. Pappenheim następujący wniosek:

„Wzywa się wys. Rząd, ażeby we wszystkich tych wypadkach, w których jest udowodnionem niezbicie, że przemysł albo handel cierpi wskutek zarządzeń jakiej kolei żelaznej w sposób dla ogólnego dobra ludu dotkliwy, zmienił takowe, lub uznał z własnej mocy na podstawie przysługującego państwu prawa zwierzchnictwa i konieczności, — uwzględniając przytem słuszne interesa dotyczącej kolei, oraz jeżeli poprzednie rokowania nie doprowadziły do celów przez rząd zamierzonych."

Wniosek ten dotyczy sprawy zasadniczej, sprawy trudnej i rozmaite są też zapatrywania. Został jednak jednomyślnie uchwalony na podstawie wywodów, którymi go poparł przewodniczący Dr Rapoport. Wywody te, które nieraz jeszcze na szali ważyć będą, są następne:

„Przeprowadzenie tego wniosku jest możliwem na gruncie istniejących praw. Wkraczanie państwa w koncesyonowane prawa kolei żelaznych, przedstawiałoby się w myśl kodeksu cywilnego jako wywłaszczenie. Gdy zaś instytucya kolei nie byłaby możliwą, gdyby zasada ograniczenia prywatnych interesów na rzecz interesu publicznego nie miała zastosowania, może przeto i przemysł naprzeciw kolei żelaznych odwołać się do zasady wywłaszczenia w interesie dobra powszechnego."

Uchwały te przyjdą jeszcze raz na stół przed pełną ankietą. Życzyć sobie należy, żeby się to stało jak najprędzej.

W końcu nadmienić wypada, iż poruszoną została myśl wielkich magazynów dla mąki, na kształt istniejących dla zboża.

W tej samej ważnej sprawie otrzymujemy z miasta następującą korespondencyę:

Kraków 1 września.

(*Dr L.*). Po pewnej przerwie, spowodowanej koniecznością przestudyowania i krytycznego rozbioru przygotowanego przez Izby handlowe materyału, odbyło się znów posiedzenie ankiety zwołanej w celu uregulowania taryf przewozowych. Tym razem przyszła kolej na drugi oddział III grupy obejmujący mąkę i inne produkta młewa, a tok obrad i powzięte uchwały spodziewać się każą pomyślnego załatwienia kwestyi kraj nasz tak żywo obchodzącej. Obradom tym przewodniczył delegat krakowskiej Izby handlowej i poseł do Rady państwa Dr Arnold Rapoport, ze strony rządu interweniował radca dworu Pollanetz, a jako znawców zaproszono w celu udzielania potrzebnych wyjaśnień pp. Emila Barucha z Krakowa, Roberta Domsa ze Lwowa, A. Steinera z Czerniowiec i radcę magistratu Wenzla z Wiednia. Przedewszystkiem skonstatowano szkodliwość umów kartelowych, zawieranych przez poszczególne koleje w celu odwrócenia ruchu przewozowego od linij położeniem geograficznem wskazanych. Jako wypadek w tej mierze najjaskrawszy podano, że na podstawie kartelu istniejącego między koleją galicyjską Karola Ludwika a kolejami rosyjskiemi, transport wagonu zboża z Jass do Berlina przez Podwołoczyska o 39 marek mniej kosztuje niż przez Czerniowce, jakkolwiek w pierwszym wypadku o 400 kilometrów dłuższą drogę odbywa. Uchwalono też wezwać rząd do położenia tamy tej anomalii przez zakaz zawierania umów kartelowych.

Co do tak zwanych refakcyj czyli zniżek kosztów transportu w razie większych przesyłek, postanowiono również znieść dotychczasowy stan rzeczy, prowadzący do wielu nadużyć i utrudniający wysyłającym dokładne obliczenie kosztów dostawy i oznaczenie ceny swego produktu z przyczyny uzasadnionej obawy, czyli zmienne w zapatrywaniach swych zarządy kolejowe innemu współzawodnikowi wyższego jeszcze opustu nie przyznały. Ztąd powstał w stosunkach handlowych taki zamęt, że handlujący staje się mimowoli spekulantem taryfowym na korzystne refakcye polującym i przed zawarciem każdego większego interesu, starać się musi o wyjednanie sobie jakiej specyalnej bonifikacyi. Uchwalono zatem, aby na przyszłość w razie zatrzymania systemu refakcyj udzielenie takowych następowało już przy przesyłkach obejmujących 5000 kilogr. i każda tego rodzaju zniżka naprzód była ogłoszoną i w ten sposób wszystkim korzystanie z niej umożliwionem. Zarazem oświadczono się za zaprowadzeniem jednostajnej klasyfikacyi towarów i obniżeniem cen przewozu poszczególnych przedmiotów (Stückgüter) dotychczas w porównaniu z cenami transportu w całych wagonach zbyt wygórowanych.

Dłuższą dyskusyę wywołała kwestya dopuszczalności taryf różniczkowych, zapomocą których zagranica tak skutecznie nam konkuruje. Reprezentanci zarządów kolejowych rozwinęli w tej mierze szeregi cyfer mających wykazać konieczność utrzymania tego sposobu taryfowania i o tyle przekonać zdołali członków ankiety, że zgodzono się wprawdzie w zasadzie na utrzymanie taryf różniczkowych, z tem jednak ograniczeniem, że podstawą tych taryf mają być ceny jednostkowe kolei niemieckich o ileby niższemi były od cen kolei węgierskich, w przeciwnym zaś razie ceny kolei węgierskich. Co do mąki mianowicie uchwalono też zasadę, że w razie przesyłki 10,000 kilogr. do jednego miejsca, zniżka ceny przewozowej nie powinna być zależną od wysłania towaru pod jednym adresem, lecz przyznaną być winna także w razie rozłożenia przesyłki na kilku bo nawet aż do 4 adresatów.

Ważną kwestyę reekspedycyi t. j. zastosowalności taryf bezpośrednich w razie zatrzymania towaru w stacyi pośredniej, załatwiono w ten sposób, że uchwalono dopuszczalność reekspedycyi nawet w razie przerobienia towaru n. p. zboża na mąkę i zastrzeżono w miejsce dotychczasowego zbyt krótkiego, dwumiesięcznego termin reekspedycyi, półroczny. Nakoniec postanowiono ograniczyć dowolność kolei w nakładaniu opłat manipulacyjnych i przyjęto zasadę, że opłaty te niemogą przenosić 2 cent. od 100 kilogr.

Najważniejszym wreszcie wynikiem obrad ankiety było poruszenie kwestyi, czyli państwu przysługuje prawo zmiany taryf kolejowych, jeżeli taryfy takie nie przekraczają granic w odnośnych koncesyach zastrzeżonych. Opierając się bowiem na swych koncesyach, zarządy kolejowe na wszelkie dalej idące żądania zwykły były odpowiadać kategorycznem „non possumus" i dla tego też dotychczasowe usiłowania sfer interesowanych nie odnosiły pożądanego skutku. Zgodzono się w tej mierze po wyłuszczeniu zasadniczych kwestyj przez przewodniczącego Dra Rapoporta, na to, że państwu mimo wszelkich koncesyj, jako organowi odwołującemu się do dobra publicznego, służyć musi zawsze prawo usuwania zarządzeń dla ogółu szkodliwych i że tak samo jak właściciel nieruchomości potrzebnej pod budowę kolei musi takowej za stosownem wynagrodzeniem odstąpić, podobnie i przedsiębiorstwo kolejowe zrzec się musi prawa paraliżowania rozwoju ekonomicznego państwa, przez zastosowanie taryf produkcyę krajową na korzyść zagranicy przygniatających.

Spodziewać się należy, że zasada ta windykująca dla państwa prawo, którego się ono bez narażenia ludności na najdotkliwsze straty pozbyć niemoże, znajdzie oparcie w kołach parlamentarnych a w szczególności w łonie naszej delegacyi, a w razie sprężystego jej przeprowadzenia, żmudna praca ankiety taryfowej niepozostanie bezowocną.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 31-go sierp. Wiedeń: pszenica 11·25 do 11·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·34 do 09·36 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 173·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 52·40; olej rzepakowy 60·60 złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 63·50 złr.; olej rzepakowy 73·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 1 września.

Okowita. Na naszem targowisku 32·—złr. Peszt 31 sierp.: —·— —·— złr. Wrocław, 31 sierp.: w miejscu 52·— mrk., na sierp. 51·70 mrk. Szczecin, 31go sierpnia w miejscu 51·10 mrk., na sierp.-wrzesień 51·40 mrk., na wrzes.-paźdz. 51·25 na listop.-grudzień 51·— mrk. Berlin 31go sierp.: w miejscu 52 40 mrk., na sierpień 52·50 mrk., na sierpień-wrzesień 52 50 mrk., na wrześ.-październik 52 30.— Paryż, 31go sierpnia: na ten miesiąc 56 25 frk., na wrzesień 55 50 frk., na wrzesień-grudzień 53 75 frk., na stycz.-kwiecień 58 — frk.

Nafta. Wiedeń, 1 września: za 100 kilo z cłem z dworca —·— —·— złr.— Tryest, 31go sierp.: za 100 kilo bez cła: 9·— 9 15 złr. — Brema, 31go sierpnia: za 50 kilo 6·75 mrk. — Hamburg, 31go sierp.: w miejscu 6·80 mrk., na sierp. 6 80 mrk., na wrzesień-grudzień 7·10 mrk.— Antwerpia, 31go sierp.: za 100 kilo 17 3/8 frk. — Nowy Jork, 31go sierpnia: za galonę na wrzesień — ct. pap., w Filadelfii na wrzesień — ct. pap.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	1882					
	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go sierpnia 1882 r.	206,910	57	55,240	79	262,151	36
Od 1go stycznia do 10go sierpnia	4,805,088	71	1,366,295	32	6,171,384	03
Razem	5,011,999	28	1,421,536	11	6,433,535	39
	1881					
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go sierpnia 1881 r.	214,873	33	45,021	74	259,895	07
Od 1go stycznia do 10go sierpnia	4,494,924	69	973,583	60	5,468,508	29
Razem	4,709,798	02	1,018,605	34	5,728,403	36

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków dnia 2 września. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. M. Ledóchowska, Z. Piotrowska, St. Mrozowski, A. Wosiński, J. Bevensei, Dr I. Janicki, J. Naimski, M. Zieliński, A. Brzeziński i Dr J. Brzeziński z Warszawy, F. Aboimann i J. Rego z Portugalii, J. Rabels i J. Corbertt z Anglii, St. Żółtowski z Księstwa, E. Kirschner z Hamburga, J. Spira i H. Gnatowski z Podola, O. Lewandowska z Ukrainy, G. Grodziński z Bolesścia, M. Pokrzywnicki z Prus.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Wieku:*

Petersburg 1go września. *Goniec urzędowy* zamieszcza wiadomość, iż z rozkazu najwyższego polecono zamknąć kursa medyczne żeńskie, pozostawiwszy tylko uczącym się obecnie słuchaczkom prawo dokończyć rozpoczęte studya. Tym zaś, które już ukończyły kursa, przyznać prawo zajmowania się praktyką jedynie żeńską i dziecinną.

Petersburg 1go września. *Goniec urzędowy* donosi, iż gazeta *Birżewyje Wiedomosti* otrzymała pierwsze otrzeżenie za artykuł o stosunkach prasy do rządu.

Dzienniki kijowskie ogłaszają okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów południowo-zachodnich gubernij tej treści, że dla ułatwienia powrotu żydów rosyjskich z za granicy, dokąd się udali po ostatnich rozruchach, do miejsc dawnego zamieszkania, upoważnionym został konsul rosyjski w Brodach do wydawania tym żydom, którzy znaleźli się za granicą bez ustanowionych pasportów, kilkudniowych przepustek dla przejazdu granicy i powrotu do domów. Aby zaś konsul w pełnieniu tego obowiązku mniej spotykał trudności, uznano za pożyteczne wysłać do Brodów pomocnika komendanta oddziału żandarmów gubernii Wołyńskiej, kapitana Debilla, jako człowieka blisko obeznanego z kwestyą żydowską wogóle i z warunkami emigracyi rosyjskich żydów za granicą w szczególności. Przyczem kapitana Debilla obowiązkiem będzie komunikować się z wewnętrznemi władzami rosyjskiemi celem przekonywania się o prawdziwości zeznań dotyczących pochodzenia i miejsca zamieszkania tych emigrantów żydowskich bezpasportowych, którzy oświadczą chęć powrotu na miejsce dawnego zamieszkania. Na podstawie tedy zaświadczeń kapitana Debilla, że żyd, chcący wracać do Rosyi, jest rzeczywiście rosyjskim poddanym w tem a w tem miejscu zamieszkałym, konsul rosyjski w Brodach będzie wydawał przepustki, w których oprócz imienia i nazwiska głowy rodziny, będzie oznaczoną miejscowość, do której dana rodzina żydowska jest przypisaną, tudzież miasto, miasteczko lub wieś, w których zamieszkać pragnie. O żydach, którzy otrzymali przepustki na powrót do Rosyi, kapitan Debille będzie obowiązany dostarczać listy imienne tym zwierzchnościom policyjnym i administracyjnym, w obrębie zarządu których powracający do kraju ex-emigranci mają się osiedlić.

Telegramy własne „Czasu".

Przemyśl 2 września. Dziś drugie posiedzenie *jury* działu koni; przewodniczącym wybrany namiestnik hr. Potocki, który dziś przyjeżdża. *Jury* przemysłu domowego prezesem Włodzimierz hr. Dzieduszycki, rolniczego bar. Romaszkan, ogrodnictwa i sadownictwa Cichowski. Jutro śniadanie dla namiestnika u starosty Zajączkowskiego, oraz uroczyste otwarcie wystawy sztuk pięknych, wieczorem koncert towarzystwa muzycznego. Wczoraj zwiedziło 1700 osób wystawę.

Berlin 2 września. Stan zdrowia cesarzowéj miał się pogorszyć. Chorą część ciała musiane obłożyć gipsem. Powołano jeszcze trzech innych lekarzy na konsylium.

Berlin 2 września. Do *Tagblattu* piszą z Petersburga, że na kolei mikołajewskiéj na stacyi Kalpino w skutek fałszywie oznaczonéj zwrotnicy wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek w tym samym dniu, w którym Cesarz, następca tronu i kilku w. książąt jechali pociągiem osobnym do Kalpino na ćwiczenia wojskowe.

Petersburg 2 września. Podług rozpowszechnionej pogłoski, miał car udać się we czwartek do Moskwy pociągiem, który ze względów ostrożności robił różne zboczenia koło Petersburga.

Telegramy biura koresp.

Berlin 2 września. Poseł Schloezer odjechał po południu do Rzymu.

Londyn 2go września. Wolseley telegrafuje z Ismaily, że czeka tylko na zupełne zorganizowanie służby transportowej, aby dalej wyruszyć. Wolseley zajął kolej, aby mógł użyć kanału do sprowadzenia dla wojska żywności z frontu. Nieprzyjaciel tymczasem przeciął koryto kanału przez zbudowanie grobli. Przeszkody są już obecnie usunięte; funkcyonują trzy lokomotywy; z Cypru przybył transport mułów, inne trasporty przybędą wkrótce z Malty, Włoch i Syryi. Wolseley spodziewa się, że dostanie wielbłądów od beduinów. Gorąca są mniejsze, niż się spodziewano. Stan zdrowia wojska jest dobrym.

Dublin 2 września. Trzystu urzędników policyi miejskiej oddalono ze służby, ponieważ brali udział w meetingu, który powziął kilka rezolucyj, krytykujących postępowanie wyższych urzędników policyjnych i wyrażających swe niezadowolenie z tego powodu. Panuje tu wielkie wzburzenie. Stacye policyjne są obsadzone przez wojsko. Wicekról wystósował proklamacyę wzywającą obywateli do zorganizowania osobnego korpusu policyjnego w miejsce oddalonych urzędników. Zapisało się już 400 obywateli do tego osobnego korpusu policyjnego. Rada municypalna zebrała się wieczór. Lord Mayor zapowiedział, że zamierza wydać do obywateli odezwę, aby współdziałali nad utrzymaniem spokojności, ponieważ brakuje urzędników policyjnych.

Dublin 2 września. Wszyscy urzędnicy policyjni, włącznie z oddalonymi, razem 883 osób, zawiesili swe czynności; tylko wyżsi urzędnicy, inspektorzy i sierżanci pozostali na swych posadach. Wieczór wybuchły zaburzenia, które wojsko bagnetami musiało przytłumić. Jeżeli zaburzenia te nie ustaną, konstablowie specyalni zostaną ustanowieni.

Petersburg 2 września. *Journal de St. Petersburg* stwierdza, że minister Sobolow i Kaulbaris przybyli do Petersburga jedynie dla tego aby rodziny swe sprowadzić do Sofii.

Konstantynopol 2go września. Kwestya konwencyi wojskowej nie jest dotąd rozwiązaną. Dufferin udał się na trzydniowy pobyt do wysp książęcych na morzu Marmara.

Kursa — Wiedeń 2-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 85 — Renta srebrna 77·25. — Renta złota 95·40. 6% Renta złota węgierska 118·75 — Losy z roku 1860 130·75 —. Akcye Banku Narodowego 827·— — Akcye kredytowe 321·10 Londyn —·—. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·41 — Lombardy 155·75. — Losy 1864 roku 170·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 319·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 165·—. — Anglo-Bank 121·50. Obligacye indemn. galicyjs. 99·50. — Losy prem. węgierskie 118·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 216·50 6% Listy zast. hipoteczne 101·75.— — Marki 57·80 Ruble 117·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·— — Nowa renta papierowa 88 50 złr. — 4% Renta węgierska 92·95.

Berlin 2go września 1882 roku. — Banknoty austryac. —·—. Krótki Wiedeń —·— — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty ros. — ·— 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie —·— — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 55	5 67
20-frankówka	9 35	9 45
Imperyał ważny	9 60	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 80	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 75	99 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — rubli	100 — rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	317 —	319 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 1 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/5% Renta papierowa	76 85	77 —
4 2/5% „ srebrna	77 25	77 40
4% „ złota	95 35	95 50
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 75	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 50	135 —
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 25
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	98 25
Węgierskie „ „	98 59	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	118 55	118 70
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 75	122 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	158 —	162 —
„ „ austryackie . 80 „	238 —	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	318 50	318 80
„ „ węgierskie . 200 „	308 75	309 24
Depositen-Bank . 200 „	212 —	213 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	872 —	878 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	824 —	826 —
Unionbank . 100 „	126 50	126 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	118 —	118 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 50	176 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	596 —	597 —
Elżbiety . 210 „ „	211 75	212 25
Linz-Budweis . 200 „ „	191 —	192 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	182 75	183 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2770	2775
Franciszka Józefa . 200 „ „	192 75	193 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	318 —	316 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 —	149 50
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	173 50	174 —
Nordwest austr. . 200 „ „	216 50	217 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	241 25	241 75
Rudolfa . 200 „ „	166 25	166 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 —	163 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	354 50	356 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 25	154 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 25	163 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 —	165 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 50
5 1/2% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 60	101 85
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 20	100 40
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5 1/2% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 —	94 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 75	97 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4 1/2%	98 75	99 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 75	102 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ 1972 . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	107 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 25	101 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 10	100 40
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 25	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 25	94 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 40	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 —	91 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 —	180 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	134 50
„ . 200 złr. 5%	117 50	118 50
Theissb.-Gesell. „ „	100 25	100 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 25
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 75
„ Nordost . 300 „ „	91 —	91 50
„ „ złotem . 200 „ „	— —	113 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	97 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	114 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 75	126 25
„ Węgierskie „ 100	118 50	118 80
3% „ Tureckie . fr. 400	24 25	24 50
Kredytowe . złr. 100	— —	— —
Ciary . złr. 4[illegible]	— —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	39 25
Palfy . „ 42	38 —	38 50
Rudolfs . „ 10	21 —	— —
Salma . „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . „ 42	47 75	48 25
Stanisławowskie . „ 20	24 25	25 —
4 1/2% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . „ 21	— —	29 —
Windischgrätza . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20 frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	9 65	9 67
Funty szterl. angielskie	11 80	11 85
Liry tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Rubel papierowy za 100	117 50	118 —

Lwów 1 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 75	100 75
4% „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	100 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 1 wrześ.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	20
kupon	—	—	100	

HISTORYA POWSTANIA
NARODU POLSKIEGO
1863 i 1864 r.
opuściła prasę we Lwowie nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ
Plac Halicki, 14.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski. Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość. Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacye. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski u szczytu potęgi. Wzrost i potęga centralnego narodowego komitetu.

Tom II zawiera: Wybuch powstania. Dyktatorowie. Przewaga białych i interwencye dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego w całym zaborze. Walka orężna. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Trauguta. Upadek powstania. Dokumenty. — **Cena 5 złr., oprawna w płótno angielskie 6 złr.**

Nakładem tejże księgarni wyszły:
Ostatnie lata
Dziejów powszechnych
od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Treść dzieła: Rok 1846 w Polsce. Rewolucya we Francyi, Niemczech, Austryi, Prusach, Węgrzech, Włoszech, Polsce w r. 1848. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie polskie 1863 r. Wojna duńska. Wojna austryacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socyalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosyii
Cena 2·50, oprawne w płótno angielskie 3·30.
(1100-10-12)

Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
(Bończa, Chmieliński, Bosąk i Krzywda)
wydał i przypisami uzupełnił
ZYGMUNT LUCYAN SULIMA.
Cena 1 złr., oprawne 1·80.

Powstanie polskie nad Bajkałem
w 1866 r.
i SPRAWA KAZANSKA
przez naocznego świadka.
Cena 40 centów.

OBWIESZCZENIE.

L. 23370. [2050 3-3

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1882/3 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781,100 kilgr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około $756\frac{1}{4}$ metrów sześciennych drzewa sosnowego, smolnego, suchego, w grubych szczapach.

Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu 5 września b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzone i znaczek ten winien być przepisany pierwszym wierszem.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały osobne druki, które zgłaszającym się biurze Ekonomicznem wydane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr. zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze Ekonomicznem Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków d. 25 sierpnia 1282 r.

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (693-14-22)
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w aptece p. W. Redyka przy Małym Rynku i u pp. S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

BIBLIOTEKA
składająca się z przeszło 100 dzieł polskich, niemieckich i francuskich, jest natychmiast tanio do sprzedania. Łaskawe oferty: „Biblioteka" poste restante Tarnów. (2084-3-3)

Władysław Kluger
Inżynier dyplomowany Szkoły dróg i mostów w Paryżu rządowo upoważniony i zaprzysiężony Inżynier cywilny, otworzył
BIURO TECHNICZNE
w Krakowie, przy ulicy Stolarskiej, pod Nr. 15, II piętro
i podejmuje się załatwiania wszelkich robót w zakres budownictwa lądowego i wodnego wchodzących. (2103-2-5)

Ma santé étant parfaitement rétablie, je préviens mes élevès, que je recommencerai mes leçons les 1ers jours de Septembre. (2056-2-3)
J. Berga.

Ich ertheile deutschen Unterricht und bereite für deutsche, höhere Lehranstalten vor. (2044-4-4)
B. Michaël,
Krakau, Ring 29, II. St.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z pensyonatem
i Fröblowskim ogródkiem
DLA DZIECI.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1976-5-6)

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowane w lokalu szkolnym
ul. Poselska (św. Józefa), L. 20.
G. Rehefeld.

Non plus ultra
dla cierpiących na żołądek.
Mój bardzo smaczny wyciąg roślinny leczy najniezawodniej wszystkie bodaj nawet najzastarzalsze cierpienia żołądkowe, rozpuszcza flegmę, daje apetyt ułatwia trawienie i chroni od wiatrów i kwasów.
Mnóstwo podziękowań jest do przejrzenia. Więcej niż od 30tu lat lekarze nawet przypisują ten środek. (1895-4-5)
Rayman, Aptekarz, Inzersdorf-Wiedeń

Prazka Akademia Handlowa.

Przyszły rok szkolny rozpocznie się dnia **16 września,** do którego to dnia przyjmowane będą zgłoszenia. Warunkiem przyjęcia jest wykazanie się z ukończenia z dobrym postępem **czwartej klasy** którejkolwiek ze szkół średnich. W razie choroby znajdą uczniowie **bezpłatną** w szpitalu handlowym **opiekę.** Ukończeni uczniowie mają w myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa wojny z dnia 24 sierpnia 1875 r. **prawo do jednorocznej służby wojskowej.** Prospektów, programów szkolnych i innych objaśnień udziela
Z polecenia Rady administracyjnej
(1775-4-4) ces. Radca **Karol Arenz** Dyrektor.

Akademia przemysłowo-handlowa w Gracu.

Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.
Medal postępowy w Wiedniu 1873.
Akademia rozpoczyna z dniem **15ym września b. r.** dwudziesty rok szkolny.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili tego warunku, urządzony jest osobny, **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.** (1680-7-8)
Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** równie jak szczegółowych prospektów udziela
Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.
Dyrektor: **A. E. v. Schmid.**



Cudowne są siły przyrody, jeżeli są stosownie użytemi.

Tak też i ja mogę powiedzieć i z radością dziękuję Panu niniejszem serdecznie, gdyż **Bogu dzięki za to** pomogła mi Pańska **Winkelmayera esencya i pomada z korzenia łopianu** przeciw wypadaniu włosów i na porost nowych włosów, życzę więc ażeby ludzie dowiedzieli się o prawdzie. P. Kautman w Dukli.

Być 7 lat łysym i bez porostu brody, to doprowadziło mnie młodego człowieka 24 letniego prawie do rozpaczy. Po użyciu Pańskiej rzeczywiście cudownej i leczniczej **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** uzyskałem w przeciągu tylko 2 miesięcy bujny porost włosów, także brody. Zawdzięczam to Bogu i sile przyrody, Panu zaś podziękuję ustnie po przyjeździe do Wiednia.
J. Kandler, robotnik maszyn w Peszcie.

Po użyciu kilku flaszeczek Pańskiej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** mogłem zrzucić perukę, którą już rok nosiłem, a teraz mam bujniejszy porost niż dawniej. O tym skutku może się każdy na mnie przekonać. J. Wendt, właściciel gospodarstwa w Neusiedl, p. Laa n. Tają w niż. Austr.

Sprowadziłem sobie 2 flaszeczki Pańskiej prawdziwej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** a po jej użyciu urosła mi w przeciągu kilku dni gęsta i piękna broda, jakkolwiek mam zaledwie 20 lat. Wyrażając moje podziękowanie, zostaję
Wawrzyniec Maguser, mł. w Krapp (w Krainie)

Najserdeczniejsze dzięki za Pańską Winkelmayera **esencyę z korzenia łopianu,** po której użyciu w przeciągu 18 dni mam wspaniałą bujną brodę. Mogę każdemu polecić najlepiej Pańskie cudowne wyroby. Józef Berger. Ritter v. Elg. w Wiedniu.

Te podziękowania i uznania niemniej bardzo wiele innych, które można przejrzeć u mnie w oryginale, czynią wszelkie dalsze wychwalania **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** zbyteczne, gdyż dobra rzecz sama się chwali.

Ceny:

1 flaszeczka Winkelmayera esencyi z korzenia łopianu	. . . .	90 cent.
1 słoik „ pomady „ „	. . . .	50 „
1 flaszeczka „ olejku „ „	. . . .	40 „

Pocztą za nadesłaniem kwoty lub zaliczką 10 ct. więcej za opakowanie. (585-7-12)

CENTRALNY SKŁAD ROZSYŁKOWY:
J. Winkelmayer w Wiedniu, Bürgerspitalgasse Nr. 21.
Składy w KRAKOWIE u E. Stockmara apt., we LWOWIE u P. Mikolascha apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.
Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze **Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu** i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się J. firma Winkelmayer, Wien VI., Bürgerspitalgasse Nr. 21.

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCE
BIURO UMIESZCZEN
Justyny Jędrzejewskiej
pod kierownictwem Maryi Wysockiej
w Krakowie,
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
(458 2-)

Mąkę kościaną
parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (1694-14-24)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

ABRICOTINE
Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli

LIQUEUR D'OR
Wzmacniający i ułatwiający trawienie
Fabryka specyalna u Pana Garnier
W ENGHIEN-LES-BAINS, POD PARYŻEM.
Dostać można w Krakowie: w cukierni PP. Reimana i Hendricha

Dla uniknienia fałszerstw należy wymagać prawdziwej marki handlowej Likieru Garnier. W Krakowie znajduje się tylko skład prawdziwej abricotiny w cukierni PP. Rehmana i Hendricha i w sklepie P. Hawełki. (952-21-)

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . .	złr.	1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku.	„	1·50
Śliwki	„	1·20

rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975 9-30)
Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.

APTEKI
do wydzierżawienia poszukuje natychmiast **Feliks Wałczak,** magis. farmac. w **Tarnowie.**
(2093-3-3)

Broń i zbroja polska starożytna, jest do sprzedania przy ulicy Dietla, pod Nr. 13 na drugim piętrze, Nr. drzwi 33. (2104-2-3)

Ajencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski, inżynier
w Krakowie, ul. Krowoderska 65 n. 167 st,
poleca
WYROBY BETONOWE,
a mianowicie:
nagrobki
począwszy od 3 złr., kształtów najpiękniejszych, z gwarancyą 3-krotną trwałości marmuru a o połowę tańsze. Następnie **płyty cementowe i marmurowe** w 3ch kolorach, do kościołów, mieszkań, sklepów i na chodniki. **Schody, progi, konsole, gzemsy, obramienia okien, kwadry, bardy, ozdoby architektoniczne, balustrady, lalki, słupy** drogowe, **rury, rynny** (począwszy od 30 ct. za metr bież.), **żłoby** (po 6 złr.), **ławki, słupy** do latarń, **muszle** pod rynny (po złr. 1·20).
Wykonywa
ogrodzenia, mosty, przepusty, domy, kanały i t. d.
Również poleca **wszelkie artykuły budowlane.**
Cenniki, rysunki, plany i kosztorysy na żądanie.
Zamówienia dla ułatwienia miejscowym przyjmuje również: **Biuro fabryki Wgo L. Zieleniewskiego przy ulicy św. Marka.** (2041-2-12)

WINOGRONA
WŁOSKIE,
WIEDEŃSKIE
i WĘGIERSKIE
jak również inne owoce południowe, jakoto: **jabłka, gruszki, rengloty, śliwki-węgierki, brzoskwinie** itd. itd. otrzymuje codziennie świeże przesyłki i poleca
HANDEL
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2053-2-6)

KAWA
najlepszych gatunków, czysta, mocna, niefarbowana, aromatyczna (1883-3-8)
świeżego zbioru
w paczkach po $4\frac{3}{4}$ kilo netto. Rozsyła pocztą za zaliczką do całej Austryi-Węgier.
1 kilo netto
z ocleniem i opłatą pocztową

Perłowa Ceylon najlepsz. brunat.	złr.	1·98
Perłowa Manilla dobra jasna . .	„	1·65
Ceylon najlepsza brunatna . . .	„	1·70
Mocca afrykańska najlepsza	„	1·54
Mocca prawdziwa arabska.	„	1·84
Cuba wielkoziarnista ciemnozielona .	„	1·80
Menado złotożółta najlepsza. . . .	„	1·60
Domingo wyborowa	„	1·50
Jawa najlepsza jasnozielona	„	1·44
Santos mocna bardzo dobra	„	1·36
Rio mocna i dobra	„	1·30
Jamaica smaczna	„	1·14

R. Maiti w Tryeście.

Dr. Hartmanna
„AUXILIUM"
leczy
(Gonorrhoe)
rzerzączkę
u mężczyzn
i (FLUOR)
upławy u kobiet,
bez bólu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw naruszających trawienie, bez skutków ze słabości wypływających, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „Auxilium" jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przyrządzonem, z dobrym skutkiem, działającem lekarstwem.
Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „Auxilium" dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka i karta Dr. Hartmanna. Karta upoważnia posiadacza do jednorazowej ustnej lub pisemnej konsultacyi bezpłatnej w zakładzie p. Dr. Hartmanna.
„Auxilium" jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą, po cenie złr. 2·80.
Należy żądać wyraźnie:
„Dr. Hartmanna „Auxilium" dla mężczyzn lub kobiet".
Główny skład rozsyłkowy:
W. Twerdy,
apteka „zum goldenen Hirschen"
Kohlmarkt 11, we Wiedniu.
Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się obecnie jak dotąd leczeniem wszystkich słabości skórnych, tajnych szczególnie osłabienia męzkiego, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej ohorob kiłowych i wrzodów. Dyskrecya zapewniona. Leków dostarcza Honoraryum mierne. Także listownie. (1477-23-24)
Wiedeń, Stadt, Seilergasse Nr. 11 (jedenaście).
Skład w KRAKOWIE w apt. W. Redyka.

Towarzystwo c. k. uprzyw.
kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.
(Linie austryackie).

Warunki dotyczące przyjmowania i bezzwłocznej wysyłki przesyłek mięsa.

Ponieważ surowe mięso z przyczyny zachodzącej obawy zepsucia tegoż, tylko do takich wozów załadowane być może, które umyślnie na ten cel są urządzone, dalej transport mięsa w interesie nadawców tylko takiemi pociągami się uskutecznia, które z większą szybkością kursują, i z pociągami na sąsiednich kolejach do transportu mięsa przeznaczonemi w bezpośredniej łączności pozostają, przeto ustanawia się dla umożliwienia takiej ekspedycyi jako warunek, ażeby przesyłki mięsa **24 godzin przed dostawą tychże** w stacyi nadawczej z wymienieniem wagi w przybliżeniu zapowiedziane, i przynajmniej **jedną** godzinę przed odjazdem pociągu do transportu mięsa przeznaczonego **w stacyi nadawczej dostawione były.**

Transport mięsa surowego uskutecznia na tutejszych liniach osobowo-towarowy (mięszany) pociąg Nr. IV, którego czas przejazdu z ogłoszonego na każdej stacyi rozkładu jazdy powziąść można.

W stacyach, gdzie pociąg Nr. IV. podczas nocnej pory kursuje, dostawę przesyłek mięsa już dnia poprzedniego przed upływem czasu do przyjmowania przesyłek oznaczonego, uskutecznić należy.

Przesyłki mięsa, których zapowiedzenie lub dostawę na czasie zaniedbano, a które z tej przyczyny dowozu umyślnie na transport mięsa urządzonego załadowane być niemogą, będą w myśl §. 55 regulaminu ruchu, tylko na skład przyjęte, z tem zastrzeżeniem, że przyjęcie tychże do transportu dopiero wtenczas nastąpi, jak załadowanie takowych do wozu na ten cel urządzonego możliwem będzie.

LWÓW, dnia 23 sierpnia 1882 r. (2061)

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Zakrzewski.*